Multas 330
CAPITAL

Correo Argentino Central B

TARIFA REDUCIDA
Concesión 1544
FRANQUEO PAGADO
Concesión 2045

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Av. LEANDRO N. ALEM 641
Precio: 50 Centavos

GŁOS POLSKI
LA VOZ DE POLONIA

SEMANARIO DE LA UNION DE LOS POLACOS EN LA REP. ARGENTINA

ROK XXIX. BUENOS AIRES, DICIEMBRE 28 GRUDZIEŃ 1951 Nr. 2284

Zapisz się na członka Towarzystwa Przyjaciół Domu Polskiego

Dr. Marian Seyda

Ze wspomnień o Romanie Dmowskim

(W rocznicę śmierci)

Życie jego było walką, walką dla idei, idei narodowej, — w różnych okresach, zależnie od dziedziny walki, różnie upostacionej, ale zawsze zmierzającej do tego samego celu: do dobra narodu polskiego.

W okresie swej młodości walczył Dmowski o wyodrębnienie ruchu narodowego, demokratyczno - narodowego z fali rewolucyjnej o charakterze internacjonalnym.

Jego niewątpliwie głównie było dziełem przebrażenie konspiracyjnej Ligi Polskiej w Ligę Narodową i nadanie Związkowi Młodzieży Polskiej również cechy wyraźnie narodowej. Pokolenie, do którego należy piszący te słowa, zastało już tę ewolucję na początku tego wieku sformowaną.

W konsekwencji tych dążeń Dmowski w drugim okresie swej działalności z właściwą sobie twardą energią przeciwstawił się w latach 1905-06 roztapianiu aspiracji polskich w ogólno-rosyjskim ruchu rewolucyjnym, by naród polski, jakimkolwiek był jego stosunek wrogi do caratu i jego systemu politycznego, nie tracił z ócz swoich odrębnych dążeń narodowych i nie płacił kosztów cudzego przedsięwzięcia politycznego. Wywołało to nienawiść do niego elementów lewicowych, zwłaszcza Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, z której wywodził się dzisiejszy komunizm w Polsce, służący Moskwie i jej bolszewizmowi.

Zbliżały się lata, w których Dmowski miał zmagać się także z częścią innych sfer społeczeństwa. Dmowski, orientujący się wszechstronnie w rozwoju sytuacji międzynarodowej, przewidywał z niesłychanie realistycznym jej wyczuciem, że cementujące się trójporozumienie Francji, Anglii i Rosji znajdzie się w niezadługim czasie w konflikcie z imperialistycznymi Niemcami i poddającymi się im Austro - Węgrami.

Nie ulegało dla niego wątpliwości, że Niemcy były najbardziej niebezpiecznym wrogiem Polski, którego militarne i polityczne powalenie było warunkiem wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego, obejmującego także polskie ziemie zachodnie z ich oparciem bezpośrednim o morze. Stąd było dla niego dogmatem, że w czasie wojny, która przyjdzie, naród polski stać winien po stronie wrogów Niemiec, choćby do ich koalicji należała Rosja z jej zaślepioną, tępą polityką przeciwpolską. Był przekonany, że życie zlikwiduje pretendowanie Rosji do panowania nad Polską. Domagał się, by Polacy dostosowali swoją taktykę polityczną do faktu, że Rosja będzie w wojnie sprzymierzeńcem Francji i Wielkiej Brytanii, i odłożyli swój rozrachunek z Rosją do momentu właściwego w położeniu międzynarodowym.

Takie postawienie sprawy i związane z nim posunięcia Dmowskiego spotkały się z silnym oporem części społeczeństwa w zaborach rosyjskim i austriackim, zważywszy jego tradycyjne, głęboko zakorzenione usposobienie antyrosyjskie. Trzeba przytym stwierdzić obiektywnie, że Dmowski licząc się z szybkim rozwojem wypadków i nie mając czasu na odziaływanie na opinię publiczną w tempie stopniowym, powolniejszym, działał radykalnie, czasami, jak na mentalność inteligencką, bezwzględnie, co nie ułatwiało niejednemu podążenia za jego ewolucją ku przygotowaniu postawy, jaka miała być przez naród zajęta wobec wybuchu wojny.

Nie tutaj jest miejsce i nie dzisiaj jest czas po temu, by zajmować się szczegółami tego trudnego okresu walki Dmowskiego o orientację polityczną na wypadek wojny światowej. Wystarczy stwierdzić, że nie tylko przeciwnicy polityczni, stawiający na kartę Austrii, wykazywali złą wolę i głupotę polityczną rządu rosyjskiego i wygrywali popularne hasło czynu zbrojnego narodu, ale i we własnych szeregach Dmowskiego, w Stronnictwie Demokratyczno - Narodowym i w czołowej tajnej Lidze Narodowej pojawiły się fermenty, paraliżujące jego działalność.

Doszło do tego, że władza naczelna Ligi Narodowej, komitet centralny znalazł się w impasie, zahamowany w akcji dyskusjami bez końca, przeciwstawianiem argumentacji austrofilskiej tezom i dążeniom zwolenników frontu przeciwniemieckiego, proentente'owego. W tej sytuacji wszyscy członkowie komitetu centralnego podali się do dymisji, a dwom z ich grona, niezaangażowanym bezpośrednio w sporach wewnętrzno - politycznych na terenie Królestwa i Małopolski,

(Dokończenie na str. 3)

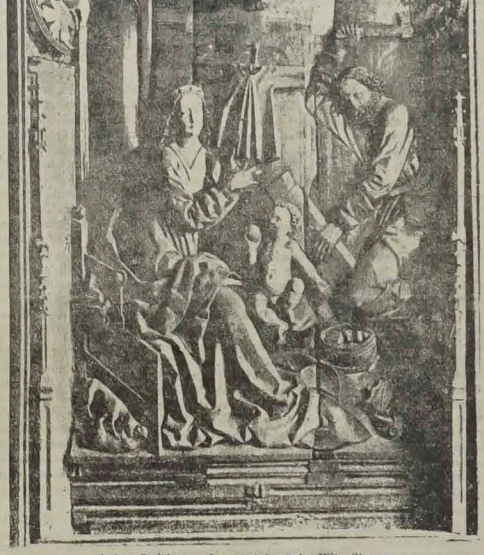

Święta Rodzina — fragment tryptyku Wita Stwosza

Oświadczenie Zarządu Zw. Polaków

W ciągu ostatnich miesięcy Zarząd Związku Polaków w Argentynie już poraz drugi jest przedmiotem ataku kilku jednostek chcących wprowadzić zamęt i niezgodę do tutejszej społeczności polskiej.

Pierwszą tego rodzaju próbę zlikwidowała Rada Nadzorcza uchwałą o reorganizacji Komitetu Budowy Domu Polskiego. Reorganizacja przeprowadzona przez Zarząd Związku Polaków spotkała się z sympatią i uznaniem ogółu polskiego. Sprawa ta nie przybrała większych rozmiarów, przeto nie uważaliśmy za potrzebne omawiać jej na łamach "Głosu Polskiego.

Jeżeli jednak dziś zabieramy głos na łamach prasy, czynimy to w poczuciu obowiązku położenia tamy dalszemu rozbiciu kolonii i opacznemu komentowaniu faktów i wydarzeń. Jesteśmy pewni, że konieczność zajęcia takiego stanowiska będzie zrozumiana przez ogół i że zostanie ono poparte przez wszystkie Towarzystwa i Organizacje.

Tym razem chodzi o wystąpienie pp. A. Florkowskiego i J. Bujnowskiego, którzy podpisując za Prezydium Komisji Organizacyjnej Skarbu Narodowego w Argentynie rozesłali pismo okólne z dnia 15.XII.1951 r. podając w dopisku, że otrzymują je: "Wszystkie Organizacje Niepodległościowe Polski w Argentynie, Rektor Polskiej Misji Katolickiej oraz Delegatury Terytorjalne, Komitety Lokalne i Mężowie zaufania Skarbu Narodowego w Argentynie".

Okólnik ten wymierzony przeciwko naczelnej organizacji polskiej w Argentynie jaką jest Związek Polaków, wzywa zrzeszone, a więc podległe władzom Związku Polaków, Stowarzyszenia i Organizacje do "bezpośredniego współdziałania... z akcją Skarbu Narodowego" i podaje w uzasadnieniu tego "Apelu" nieprawdziwe fakty i okoliczności pertraktacyj z władzami Związku Polaków w sprawie współpracy i kontroli w zakresie gromadzenia funduszów na Skarb Narodowy oraz imputuje Zarządowi Związku Polaków stanowisko i poglądy najsupełniej mu obce.

Prawdziwy bowiem przebieg wydarzeń w sprawie starań o zgodę władz argentyńskich na akcję zbiórki na Skarb Narodowy przedstawia się jak następuje:

1. Od roku przeszło w biurze Prezydium Komisji Organizacyjnej Skarbu Narodowego w Argentynie spoczywał, bez możliwości doręczenia, list Gen. Wł. Andersa do Prezydenta Republiki Gen. Juan D. Perón'a.

2. Prezesi ubiegłych kadencyj Zarządu Związku Polaków P. P. Zapadka i Schreiber — obaj cieszący się pełną sympatią czynników Skarbu Narodowego i Związku b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny — odmawiali swego i władz Związku Polaków poparcia dla akcji Skarbu jako nie mającej zezwolenia władz argentyńskich.

3. Obecny Zarząd Związku z Prezesem Stan. Pyzikiem na czele, po objęciu funkcyj, uznał za konieczne nawiązanie bliższego kontaktu Polonii Argentyńskiej z władzami Republiki i w wyniku swych starań uzyskał audjencję u Prezydenta Perón'a.

4. W części przygotowaną do audjencji Prezes Zarządu Stan. Pyzik został uproszony przez p. A. Florkowskiego, jako aktualnego prezesa Związku b. Wojskowych i O. O., a równocześnie przewodniczącego Komisji Organizacyjnej Skarbu Narodowego o włączeniu do programu audjencji daru Gen. Wł. Andersa dla Perydenta Perón'a w postaci 2 obrazów z cyrenu bitwy pod Monte Cassino wraz z listem generała Andersa do Prezydenta Argentyny.

5 O treści listu Generała Wł. Andersa — p. A. Florkowski nie poinformował ani Prezesa Pyzika, ani też Zarządu Związku Polaków. Zarząd oczywiście w dalszej raczej wyrazów kurtuazyjnych z okazji przekazywanego upominku.

6. Niemniej faktem jest, że przed audjencją list ten jako otwarty p. A. Florkowski włożył w Patronacie Polskim do nowej koperty.

(Dokończenie na str. 2)

ZACHODOWI - NA NOWY ROK

Znakomity pisarz francuski Georges Duhamel, w artykule swoim z przed roku w następujących słowach skarżył się na chwiejną politykę Zachodu, wobec coraz bardziej zagrażającej mu Rosji: "Codzień dowiadujemy się, że różne komitety miały posiedzenia. Zdecydowały zjednoczyć państwa Zachodnie i utworzyć wspólną armię. Z najwyższą powagą oświadczyły, że na zrealizowanie tego potrzeba będzie conajmniej dwóch lat. — Czyż ci panowie wyobrażają sobie, że nieprzyjaciel pozostawi ich w spokoju przez te dwa lata? — Jeśli tak myślą, będą tego bardzo żałowali."

Rok już od tego czasu minął, zjednoczenie i zbrojenia Zachodu robią istotnie znaczne postępy. Poszerzenie Paktu Atlantyckiego o Turcję i Grecję, zawarcie umowy o wprowadzenie w życie Planu Schumana, wreszcie porozumienie się z Niemcami Zachodnimi w sprawie wystawienia wspólnej armji europejskiej — to osiągnięcia nie byle jakie. Obok tego, wysyłanie coraz liczniejszych kontyngentów wojsk amerykańsko - kanadyjskich do Europy, wspólny sztab "atlantycki" z gen. Eisenhowerem na czele i kolosalny postęp w praktycznem zastosowaniu broni atomowych świadczą także o krzepnięciu Zachodu i poważnym przygotowywaniu się do rozprawy z ewentualnym agresorem. Tymczasem Rosja jakoś nie reaguje. Wprawdzie według relacji Duhamel'a miałaby jeszcze jakiś rok czasu,(ale nie wydaje się bardzo prawdopodobne, żeby w nadchodzącym, czy nawet w ciągu dwóch lat najbliższych miała zaatakować wprost, by nie dopuścić do całkowitego przygotowania się Zachodu. Na prawo i lewo przecież organizuje manifestacje na rzecz pokoju: manifesty, kongresy, podpisy, nagrody, — a p. Wyszyński apeluje o powszechne rozbrojenie i zakaz używania broni atomowej. Oczywiście, rozbija się potem wszystko o zagadnienie kontroli, której Rosja za żadną cenę nie chce dopuścić na swoje terytorjum (zapewne także z powodu niezwykle rozwiniętego "poczucia honoru i godności własnej", jak to miało miejsce przy sprawie Katynia), ale rozmowy i pertraktacje się toczą i ostatecznie pewien efekt propagandowy dają, nie robiąc nawet wrażenia zasłony dymnej dla ukrycia intensywnych zbrojeń. Odwrotnie. Posiadania silnej armji, potężnej floty podwodnej i zapasu bomb atomowych, Sowiety wcale się nie wypierają. Zmuszane są do tego, oczywiście, zbrodniczym podburzaniem przeciw nim różnych podpalaczy świata z Trumanem na czele", każdej wszakże chwili gotowe są do nowej Konferencji Czterech czy Pięciu, "podziału świata na strefy wpływów i pokojowego współżycia obok siebie różnych ideologji". Wszystko wskazuje na to, że wojny nie chcą i prewencyjnego zaatakowania przez nich Zachodu może się w najbliższym czasie p. Duhamel nie obawiać.

Jeżeli Rosja zaprzestała niepokoić Grecję, dała za wygraną w Berlinie, nie śpieszy się z odebraniem Jugosławii, nie zaręgowała ta gwałtowniej na odrębny pokój podpisany z Japonją, to nie z powodu swojej słabości, czy też jakichkolwiek względów humanitarnych, a jedynie dlatego, że to jej się nie kalkuluje: zbyt duże ryzyko, duży koszt, podczas gdy ten sam cel, jeszcze nawet bardziej zaszkodzić Zachodowi, może osiągnąć inaczej, w sposób pewniejszy i bardziej celowy.

Ryzyko, w wypadku wojny, zawiera się dla Moskwy nietylko w sile militarnej i ekonomicznej Stanów Zjednoczonych, ale także w zetknięciu się ich człowieka: żołnierza, robotnika czy intelektualisty, z życiem w wolnym świecie. Bardzo wiele twierdzeń, świadomie rozpowszechnianych w Rosji o Zachodzie, mogłoby wówczas nie wytrzymać próby życia i okazać się zdumionym oczom "krasnoarmiejców" zwykłymi propagandowemi kłamstwami. Poza tem, pomimo szerzonego tam terroru, Sowiety dużo mają jeszcze kłopotu z trawieniem satelitów w Europie i Azji. Kontyngenty, zupełnie dojrzałych w tesurze komunistycznej, mają jedynie u siebie; na 5-o czy 6-o letnich komunistów "satelickich" nie mogą poważnie liczyć. To wszystko sprawia, że Rosja, unikając, jak długo można, wejścia samej do rozgrywki zbrojnej, musi dążyć do rozłożenia Zachodu innemi sposobami.

Rok 1951, dość tu wyraźnie uchylił zasłony i pokazał, jakiemi metodami Sowiety zdecydowały się, stopniowa, ale z żelazną konsekwencją i niesłychamą przebiegłością, rozbijać i osłabiać znienawidzony Zachód. Najpierw, jak miało to miejsce z Chinami czy Koreą oranżowano wojny domowe. Wiadomo było kto za niemi stoi, pozory jednak były zachowane. Wypadek Indochin był bardziej podejrzany, ale opinja i prasa jeszcze się wahały, czy to czasem nie Stany Zjednoczone mają największy interes w oderwaniu ich od Francji. Potem przyszła Indonezja, Birma, Malaje, zamieszki w Indiach, fala zamachów, mordów politycznych i społecznych, rozruchów arabskich. Za przykładem Moskwy, zaczęto to nazywać ruchami wyzwoleńczemi ludów Azji". Nic to, że najgwałtowniej wybuchały one zawsze tam, gdzie miały swoje żywotne interesy państwa Zachodnie, a zwłaszcza, gdzie znajdował się kauczuk, rudy lub jakieś ważne punkty strategiczne. Po tysiącleciach oczekiwania, znane z bierności narody wschodnie, poczuły nagle nieodpartą potrzebę swobody i wolności. W roku bieżącym doszły: Iran, Irak i Sjam, a następnie epidemia ruchów "emancypacyjno - wyzwoleńczych" ogarnęła i Afrykę. Zaczęły się trudności z Marokkiem francuskim, drobne perturbacje w Afryce Południowej i nakoniec, konflikt egipsko-angielski. Wszędzie wykorzystuje się naiwność szczerych patriotów, jakiemi niewątpliwie są np. premierzy: irański Mossadek i egipski Nahas Pasza, wszędzie gra się na elementach skrajnie nacjonalistycznych, sfanatyzowanych, gotowych na wszystko.

Czyja ręka kieruje całą akcją nietrudno odgadnąć. Sama się zresztą czasem zdradza. Miesiąc temu np. powołała Rosja do życia organizację, noszącą nazwę "Ruch Muzułmański dla Pokoju Światowego" z siedzibą w Turkiestanie, ostatnio zaś chodzą pogłoski o pertraktacjach rosyjsko - egipskich w sprawie zawarcia układu o nieagresji. A Zachód tymczasem krok za krokiem przegrywa i traci. Traci nie tylko nafte, plantacje kauczuku czy ryżu, ale także dotychczasowy prestiż w świecie, powagę i autorytet u ludów kolorowych. Proces, choć dość już otro zarysowany, dopiero się na szczęście zaczął. Mocarstwa Zachodnie mają jeszcze wszystkie środki, ażeby opanować sytuację. Wyzbywszy się dawnych grzechów, wyzysku i egoizmu, ale zdecydowanie przywracając ład wszędzie, gdzie zbrodnicza ręka Kremla go burzy, mogą uratować nietylko własną pozycję i dobrobyt, ale i wolność świata. A tego im i sobie najgoręcej życzymy w nadchodzącym Nowym Roku.

E.

NAJLEPIEJ ZABAWISZ SIĘ NA SYLWESTRA W SALI "EL PRINCIPE" – SARMIENTO 1230

La Obra del Gobierno Justicialista

El régimen jubilatorio ha encontrado su extensión integral en el gobierno justicialista del general Perón. Ya no existen en el país trabajadores que miran angustiados un negro porvenir. La vejéz y la invalidez están aseguradas para todos, sin exclusiones de ninguna clase. Nadie puede desconocer esta efeviadora y cristiana conquista social.

En la época pasada, el obrero, el empleado de empresas capitalistas, el profesional de cualquier ramo, sentían con pavor el paso fatal de los años. Sabían que el patrón era cruel y que cuando sus servicios declinaran con las fuerzas de la edad, el despido sin amparo les aguardaba. Hoy se recompensan esos servicios prestados al progreso de la República.

No solamente el desvalido cuenta con el apoyo pecuniario para mantener su vida, sino con los refugios, los hogares, que se han construido para recibirlo si necesita.

El régimen de seguridad social del justicialismo favorecía en 1949, a 3.438.000 argentinos. En la actualidad, esa cifra ha sobrepasado los 5.000.000.

En 1950 se pagaron 414 millones de pesos por concepto de pensiones y jubilaciones.

Téngase en cuenta que en 1943 eran beneficiario del sistema de previsión solamente 480 mil habitantes y en 1946, 1.680.000.

Si se agregan las obras de asistencia social que lleva a cabo la benemérita Fundación Eva Perón, puede tenerse una idea de los inmensos beneficios que se reparten.

Los jubilados nacionales han sido mejorados en sus haberes de acuerdo a las exigencias de la vida presente que a todo el mundo afectan. Y se estudia la manera de proporcionarles mejores ventajas para estar de acuerdo con sus ex-colegas en actividad.

Así se explica que los muchedumbres argentinas hayan perdido ese velo de tristeza observado por los extranieros y que sean hoy optimistas y felices.

Los organismos oficiales, a su vez, han organizado mutualidades y servicios sociales que benefician a 600 mil empleados.

Las provincias han seguido el ritmo de la Nación en materia jubilatoria y también han sancionado leyes de amparo que son el orgullo de la Nación.

Wymowa cyfr i faktów

(Dokończenie)

Zburzono już całą część Domu, w której zbudowana zostanie nowa, żelbetonowa klatka schodowa i urządzenia sanitarne, których brak Dom nasz tak bardzo odczuwa. W tej chwili od strony nowej klatki schodowej Dom jest prawie otwarty na wpływy atmosweryczne i wymaga zabezpieczenia. Najprostszym byłoby tu, oczywiście, zbudować bezzwłocznie nową klatkę schodową, o której mowa, gdyż poza wpływami atmosferycznymi działającymi na otwartą część Domu ściana graniczna ("medianera") wymaga również konstrukcyjnego wzmocnienia i zabezpieczenia.

Na przeszkodzie temu stoi jednakże... brak funduszów. Wydatki związane z przebudową Domu doszły już prawie do $ 50.000 m/n.

W cyfrach szczegółowych przedstawiają się one następująco:

Robocizna (suma rachunków wypłaconych)	$ 12.321.89
Materiały budowlane	32.106.29
Różne	
Tramites municipales	
Derechos municipales	
Agua de construcción	
Pianos de electricidad	
etc.	5.147.00
Razem	$ 49.575.18

W kasie pozostało w tej chwili zaledwie parę tysięcy.

idzie jeszcze pełną parą, lecz w niedługim już czasie grozi nam jej zatrzymanie z powodu braku funduszów. Umowa z przedsiębiorcą jest tego rodzaju, że w razie zatrzymania prac budowlanych należy go uprzedzić na 8 tygodnie przedtym. Jak czytelnicy zorientują się napewno już z samego wykazu cyfr, sytuacja ta właściwie praktycznie zaistniała.

Przerwanie prac stanowić będzie, oczywiście, poważny cios dla naszych imprez kulturalnych, których obecnie coraz więcej się na terenie Domu Polskiego odbywa i wogóle dla sprawnego funkcjonowania całego naszego życia kulturalno-społecznego.

Większość członków naszej Kolonii miała już możność przekonać się, że przebudowa prowadzona jest w ten sposób, ażeby jak najmniej zakłócać normalne funkcjonowanie Domu.

Cierpiał on od samego początku na złą przemianę materii i wadliwą cyrkulację. Obecnie jednak trudno choremu kanie jednak trudno choremu kanie gdy jest on pacjentem w czasie przeprowadzania na nim skomplikowanej operacji.

Sytuacja jest poważna i nasuwa życie analogie z sytuacją sprzed roku. Zgórą rok temu zdecydowano się zakupić naszą siedzibę i wypłacić prawie $ 200 tysięcy gotówką, mając zaledwie ca. $ 80.000.00 w kasie. Większą część tej sumy poszła na zapłacenie zadatku. Gdyby nie zebrano brakującej sumy w odpowiednim czasie, spowodowałoby to utracenie zarówno $ 50.000.00 jak i szacunku izaufania do siebie samych. Tutejsze nasze społeczeństwo egzamin swój zdało.

Tak samo teraz zdecydowano się na podjęcie pewnego ryzyka gdy przystąpiono do przebudowy nie mając wystarczających funduszów. Zrobiono to, ponieważ wobec wzrastających cen materiałów i kosztów robocizny każde parę miesięcy zwłoki znowu przyniosłyby tysiące pesów strat.

Przed rokiem zakupiliśmy obiekt, którego wartość już obecnie daleko przekracza cenę, którą się zań zapłaciło. Sam fakt posiadania Domu jednak nie wystarczy, ważniejszym jest, żeby z własności swej można było jak najprędzej korzystać. A to zależy już od nas samych.

Marsz. Żymierski nie został aresztowany

Według agencji francuskiej AFP wiadomość o aresztowaniu Roli-Żymierskiego, która rozeszła się zagranicą za pośrednictwem Reutera — jest nieścisłą. AFP twierdzi, że marsz. Żymierski pełni w dalszym ciągu swoje funkcje w Radzie Państwa, której jest członkiem.

Kronika Argentyńska

pisze Dr. R. C.

CÓRKA I WNUCZKA GENERAŁA SAN MARTINA

Generał San Martin miał jedyną córkę Mercedes, której pozostawił piękny testament. Mercedes wyszła za mąż za Mariano Balcarce i z tego małżeństwa urodziła się córka wnuczka Generała — Maria Mercedes. Maria Mercedes zmarła we Francji około trzydzieści lat temu.

Parlament argentyński uchwalił ustawę, że wszyscy spadkobiercy "oswobodziciela" pochowani być winni w Argentynie. Argentyński okręt wojenny "Puyerredon przywiózł urny z prochami i odbyły się wielkie uroczystości. Córka, zięć i wnuczka Generała pochowani będą w Mendozie. Mariano Balcarce, dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Był on przedstawicielem dyplomatycznym Rządu Generała Mitre we Francji. Zasługą jego było uznanie przez Króla Hiszpanii nietylko niepodległości Argentyny ale również narodowości argentyńskiej dzieci poddanych, hiszpańskich, urodzonych w Argentynie.

MIĘDZYNARODOWY SZAMPIONAT "YACHTOWY"

Dwóch, zaledwie około dwadzieścia lat liczących Argentyńczyków: Jorge i Carlos Vilar Castex, zdobyło dla swego karju światowy szampionat yachting'u. Wygrali oni zawody światowe w Hawanie i powrócili triumfalnie do swej ojczyzny. — Prawie równocześnie powrócił z wielkiej podróży argentyński yacht "El Gaucho".

El Gaucho przepłynął 40.000 mil, zwiedził 83 porty. Kieruje nim kapitan Ernesto C. Uriburu. W ten sposób Argentyna wysuwa się na czoło w sporcie "yachtowym".

PRZEPISY CELNE

Prawie równocześnie ukazały się przepisy dotyczące osobistego bagażu podróżnych oraz dekret wywłaszczający wszystkie towary znajdujące się w Urzędzie Celnym portu Buenos Aires, o ile nadeszły z zagranicy bez właściwego zezwolenia przywozu Banku Centralnego.

Przepisy, które pozwalają na przywóz z zagranicy własnych, używanych rzeczy nie przewyższających wartości $ 10.000 — interesują szeroki ogół, zwłaszcza, że niezależnie od tego, każdy z przyjezdnych będzie miał prawo przywiezienia raz na rok narzędzia lub aparatu dla użytku domowego wartości nie przewyższającej pięciuset dolarów. Wszystko to jednak nie dotyczy ani turystów ani samochodów. Będzie jednak można przywieść ze sobą np. lodówkę elektryczną i t .p.

ROZWODY ZAGRANICZNE

Sąd Apelacyjny w Buenos Aires, na wniosek obrońcy małoletnich (defensor de menores) wypowiedział się w sprawie opieki nad dzieckiem, rodziców, którzy żyli zawarli w Argentynie i rozwiedli się w Meksyku. W sprawie tej Sąd uznał, iż wyrok rozwodowy meksykański, uzyskany na wniosek żony, nie pozbawia jej opieki nad dzieckiem, że rozwód i następny ślub, zawarty zagranicą jest zgodny z prawem zagranicznym kraju, gdzie rozwód i ślub miały miejsce, mimo, że może to być sprzeczne z prawem argentyńskim. Sprawy te, niestety, są w Argentynie bardzo częste. Nietyko, że wiele tysięcy osób poślubionych w Argentynie, uzyskało rozwody zagranicą, ale zdarza się często, że osoby te mają dzieci z powtórnego małżeństwa. O wiele ważniejszą rzeczą od sprawy rodziców — jest sprawa stanu prawnego ich dzieci, opieki nad niemi. Sąd, niestety, nie wypowiedział się, czy dzieci z powtórnego małżeństwa są "cudzołóne" (adulterinos). Oczywiście, wszystko to dotyczy tylko małżeństw zawartych w Argentynie, nie zaś osób, które przybyły tu z zagranicy po ślubie zawartym w innym kraju.

KOMISJA POJEDNAWCZA DLA SĄDÓW PRACY

Każdy spór pracownika z pracodawcą przed skierowaniem do Sądu — ulega rozpatrzeniu Komisji pojednawczej, która jest organem Ministerstwa Pracy. Jest to instancja "przedsądowa" W samym Sądzie Pracy na pierwszym posiedzeniu.

Argentyńska Komisja polubowna (Comisión de Conciliación) opublikowała statystykę spraw z ubiegłego miesiąca listopada. W samym tylko mieście Buenos Aires było 2.095 spraw, z czego 522 załatwiono ugodowo: Połowa tych spraw dotyczyła odszkodowania za wypowiedzenie pracy, a tylko 247 o zapłatę zaległego wynagrodzenia. Inne sprawy dotyczyły eksmisji z lokalów służbowych, zapłaty za wakacje, za czas choroby etc.

Komisja Pojednawcza spełnia ważne zadanie i zmniejsza ilość spraw w Sądach pracy o jakieś 15 proc. przedłuża jednak całą procedurę.

ZWYCIĘSTWO TECHNIKI "JUSTICIALIZMU"

(UN TRIUNFO DE LA TECNICA JUSTICIALISTA)

Jakby jakieś przekleństwo, przez długie lata ciężyła nad prowincją Santiago del Estero legenda "biednej prowincji" i to do tego stopnia, że poprzednie Rządy zaniedbały jakąkolwiek inicjatywę pomocy dla tej prowincji uważając taką pomoc za "nieopłacalną", pomimo obfitości bogactw naturalnych i możliwości ich wyzyskania: jedyny brak, na jaki szwankowała do niedawna, — to brak wody. Toteż przez długie lata Santiago del Estero była prowincją cierpiącą na pragnienie, lecz wzamian za to odznacza się nadzwyczajnym klimatem i glebą, co przy lepszej organizacji irygacyjnej oraz polityce gospodarczej pozwoli na zamienienie zon na oko wydających się bezpłodnemi na źródła bogactw pracy i produkcji. Do nadejścia Rządów "Justicjalizmu" ludność tej prowincji musiała uciekać się do inicjatywy prywatnej: przekopywano z własnej inicjatywy dreny i mniejsze kanały; czyniono próby możliwie lepszego wyzyskania wód; w niektórych wypadkach kapitaliści prywatni próbowali zaprowadzić system studni artezyjskich, które w rzeczywistości dały w praktyce bardzo dobry rezultat. Ale w gruncie rzeczy brakowało generalnego planu rządowego: brakowało zapory centralnej, sieci kanałów nawadniających, elektrowni o napędzie wodnym oraz całego szeregu urządzeń pomocniczych.

Niesprawiedliwość, wyrządzoną tej Prowincji argentyńskiej, zamienionej w "biedną siostrę" innych przybył naprawić "Justicjalizm" podnosząc jej ogólny poziom gospodarczy, a jednocześnie wprowadzając dalekosiężny plan włączony w całość Planu "pięcioletniego w dziale przeznaczonym dla irygacji i nawodnienia, wyzyskania możliwości eksploatacji napędu elektrycznego wodą.

Rozpoczęto od dwóch podstawowych robót: irygacji przy pomocy rzeki "Rio Dulce" przez budowę tam wielkiej zapory, oraz wyzyskania rzeki Salado przez wybudowanie wielkiego "Kanału z błot Figueroa". Zbudowane tedy zostały: zapora wodna i kanały, na które tak długie lata wyczekiwała prowincja, zapomniana ziemia obiecana, która zbliżała się do upadku i ruiny, a którą z niedoli wyrwał "Justicjalizm".

Zapora niwelacyjno - rozdzielcza "Los Quiroga" na rzece "Duke" posiada 347 mt. długości, 16 stawisk o 20 metrach szerokości każde. Na lewym brzegu rzeki — zbiorniki o 31 mt. szerokości na 140 mt. długości. Na lewym brzegu też pobudowano ujście o szerokości 90 mt. z 14-ma spustami. Główny kanał "Canal Matriz" o długości 9.300 metrów, jest kanałem o największej pojemności, jaki dotąd zbudowano w Argentynie, o wydajności 100 metrów wody na sekundę. Jego wykończenie jest całkowite z systemem nawodnienia, które dostarczy 140.000 hektarów urodzajnej gleby po obu brzegach rzeki Dulce.

W niedalekiej przyszłość praca ta zostanie uzupełniona przez wybudowanie stacji - hydroelektrownei, która da 1600 Kw. produkcji na godzinę.

SYSTEM WYCHOWAWCZY w ARGENTYNIE

(LA EDUCACION ARGENTINA)

To, co uczynił Rząd Perona w dziedzinie wychowania publicznego, jest tak wielkim i wartościowym — że przyszłe pokolenia będą musiały oddawać się głębokim studiom, aby mogły zrozumieć i docenić należycie jego doniosłość i wartość. Posiew jest nowy, a zaśew i owoce zaledwie kiełkują. Zmiany w systemie nauczania są ogromne od naprawy wykoślawionych metod nauczania, będących wynikiem poprzedniej polityki anty-państwowej, zabójczej dla ducha argentyńskiego, aż do wyniesienia nauczycieli i profesorów do należytej i przysługującej im godności.

Już znikają w kraju nędzne lokale, w których liczyły się dzieci i młodzież wraz z wychowawcą źle wynagradzanym i nigdy uczonizomy. Już uniwersytety nie są ośrodkami hermetycznie zamkniętemi, do których trafiali tylko bogaci lub w drodze wyjątku i biedni, lecz ci ostatni wzamian za bezkrwawe ofiary. Zwolnienie od opłat wpisowego otwiera bramy uniwersytetów i dla biednych studentów.

Już nie widać dziś nauczycieli w łachmanach, wzbudzających litość w ludziach o dobrym sercu, ani też nie daje się słyszeć raniących serca drwin. Nauczyciele dziś spełniają swoje zadania z godnością, a odpowiednio wynagradzani nie potrzebują chylić głowy ze wstydu. Również studenci i uczniowie mniej zasobni znajdują pomoc i opiekę w "Justicjalizmie" w różnej formie.

Budowy szkół dziś nie przeprowadza się tam, gdzie przez głosowanie można było dostąpić stanowiska urzędowego, lecz tam, gdzie dzieci argentyńskie potrzebują nauki. A na tle tego budującego obrazu promienieje dla uczuć argentyńskich hasło "peronistów": "Jedyni uprzywilejowani w Argentynie — to dzieci!"

Obliczano brak szkół na 10.000. I oto Rząd rozpoczął budowę 1.000 szkół, z których wiele jest już wykończonych i oddanych do użytku. Poczęwszy od Ziemi Ognistej aż do La Quiaca w dalekiej Jujuy wyrosły mury domów wychowawczych "Justicjalizm" oddaje do użytku kraju argentyńskiego codziennie jedną szkołę i z końcem roku tych szkół będzie pięć tysięcy, w stanie czynnym.

W r. 1952 połowa uczących się dzieci wejdzie do budynków nowych. I co za budynki! Obszerne, pełne światła i słońca, z podwórzami i ogrodami, zaopatrzone we wszystkie pomoce techniczne, potrzebne do nauki, co wystarczy aby świadczyć o staraniach rządu.

W r. 1946 było własnością Państwa 1636 budynków szkolnych. Dziś z końcem r. 1951-go tych budynków Państwo posiada o 1.000 więcej.

Należy podkreślić, że tak Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, jako też Ministerstwo Oświaty spełniły swe zadanie w dziele wychowania techniczno - zawodowego, ponieważ zostało otwartych pięć szkół tego typu, których koszt dochodzi do dziesięciu milionów pesów. W ogólności tych szkół dzisiaj jest już 134 i wszystkie są czynne.

Napróżno w krótkim komentarzu chcielibyśmy wyliczać osiągnięcia Rządu "Justicjalizmu" w dziedzinie wychowania publicznego. Ale Naród to docenia i widzi to wszędzie gdzie tylko swój wzrok zwróci.

Oświadczenie Zarządu Związku Polaków

(Ciąg dalszy ze str. 1)

7. Bezpośrednio po audjencji Prezydent Republiki oświadczył Prezesowi Pyzikowi, że w liście swym gen. Anders prosi Go o zezwolenie na zbiórkę za Skarb Narodowy w Argentynie i powiedział że odpisze Generałowi Andersowi, a z chwilą ustalenia formy współpracy i kontroli Związku Polaków nad pracą Komisji Organizacyjnej Skarbu Narodowego — wyda odpowiednie zarządzenia wykonawcze w tej sprawie.

8. Następnie wobec opublikowania w "Orle Białym" fragmentów korespondencji pomiędzy Gen. Andersem i Prezydentem Peronem prezes Pyzik starał się uzyskać w Sekretariacie Prezydenta tekst pełnej odpowiedzi gen. Perona generałowi Andersowi, by móc ją opublikować w "Głosie" Polskim". Oświadczono mu jednak, że tekst pisma winien być podany do publikacji przez stronę odbierającą, a nie wysyłającą. Gen. Anders wszakże ze swej strony dotychczas nie nadesłał Związkowi Polaków odpowiedzi Prezydenta Perona, ani nie odpowiedział na list prezesa Pyzika.

9. Dnia 20 października 1951 r. sprawa Skarbu Narodowego znalazła się na wniosek Związku b. Wojskowych i O. O. na porządku obrad Rady Nadzorczej, która powzięła następującą uchwałę:

"Rada Nadzorcza stwierdza, że:

1) Instytucja Skarbu Narodowego winna służyć całości niepodległościowej polskiej emigracji, a nie jakiemukolwiek, jednemu jej odłamowi.

2) Że właściwym porządkiem rzeczy byłoby najpierw całkowite zjednoczenie emigracji, a następnie dopiero powoływanie instytucji o charakterze ogólnym, jaką, z natury rzeczy, musi być Skarb Narodowy.

Wobec jednak rozpoczęcia zbiórki na Skarb Narodowy z inicjatywy jednej z grup emigracyjnych — Rada Nadzorcza zgadza się na kontynuowanie jej, ale jedynie pod następującymi warunkami:

a) Cała akcja zbiórkowa odbywa się pod ścisłą kontrolą władz centralnych Związku Polaków w Argentynie.

b) Komisję zbiórkową powołuje Zarząd Związku Polaków w Argentynie w porozumieniu z dotychczasową Komisją Skarbu Narodowego.

Rada Nadzorcza rezerwuje sobie możliwość zmiany powyższych postanowień z chwilą zaistnienia całkowitego zjednoczenia polskiej emigracji niepodległościowej w wolnym świecie."

10. W samym apelu Komisja Organizacyjna Skarbu Narodowego zarzuca Zarządowi Związku Polaków "operowanie argumentami niepraw dziwymi" i wywarcie przez to presji na Radę. Faktem jest jednak, że uchwała Rady Nadzorczej Związku Polaków przeszła w wyniku dojrzałych rozważań głosowaniem 16 — za, 10 — przeciw, przy 4 głosach wstrzymujących się członków Zarządu Zw. Przyczem żaden z oponentów przeciw uchwale nie zaprotestował, ani nie złożył "votum separatum".

11. W następstwie uchwały Rady Nadzorczej na zaproszenie Ministra Mirosława Arciszewskiego w dniu 8. XII. 1951 odbyła się pod jego przewodnictwem pierwsza konferencja porozumiewawcza dla ustalenia zasad kontroli i współpracy Związku Polaków z Komisją Organizacyjną Skarbu Narodowego. Ustalono konieczność współdziałania i zaprojektowano jego realizację przez zwołanie dwóch kolejnych zebrań Zarządu Związku Polaków, przyczem w drugim z nich mieli wziąć udział dwaj przedstawiciele Skarbu Narodowego i Minister M. Arciszewski.

12. W tym stadium pertraktacji Komisja Organizacyjna Skarbu Narodowego poważyła się na ich zerwanie przez rozesłanie wspomnianego "apelu" i dywersję w stosunku do poczynań Zarządu Związku Polaków i Ministra M. Arciszewskiego.

Zarząd Związku Polaków podając powyższe do wiadomości wzywa wszystkie Stowarzyszenia i Organizacje Polskie w Argentynie do solidarnego i jednolitego poparcia jego wysiłków o zachowanie stanowiska ogólno-polskiego w tej sprawie i utrzymania jedności organizacyjnej Polonii Argentyńskiej.

Dr. ROMAN CIECHANOW
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
Tłumaczenie wszelkich dokumentów — Paszporty po-argentino, załatwianie ślubów w urzędach cywilnych, sprawy administracyjne, bankowe i prawne.
TRADUCTOR PUBLICO UNIVERSITARIO
Od 10 — 11-ej i od 3 — 7-ej. W soboty od 3 — 4-ej.
MAIPU 231 Telef. 34-1020, 34-0601 Buenos Aires

Y San Justo
w najbliższą niedzielę
sprzedaje się cały dzień działki (loty) prywatne
od $ 160 miesięcznie i tylko $ 2.000 gotówką
Kolektyw 49 z Primera Junta i 10 z Liniera. Wysiadać Avenida Provincias Unidas 2700 — naprzeciw fabryki MONOLIT, 196 z Plaza Flores, 188 z Plaza Once, 233 od Poczty Centralnej. Wysiadać Plaza San Justo.
Plany i informacje SAR SAN MARTIN, naprzeciw Placu.
Zadatek $ 500.—
W Buenos Aires, ADDUCI, PERU 277, p. 3
T. E. 33-9529

Ze wspomnień o Romanie Dmowskim

(Dokończenie ze str. 1-szej)

a reprezentującym ziemie wschodnie, t. zw. zabrane, oraz zachodnie, Józefowi Hlasce i piszącemu te słowa polecono zdecydowanie, która ze stron ma sformować nowy komitet centralny i przeprowadzić reorganizację Ligi Narodowej. Obaj z zasadniczych motywów politycznych, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji międzynarodowej, złożyliśmy mandat odnowienia i ujednolicenia Ligi w ręce Dmowskiego i Zygmunta Balickiego.

Akcja Ligi Narodowej, przygotowująca społeczeństwo na moment wybuchu wojny światowej potoczyła się już odtąd zdecydowanym torem przeciwniemieckim i wogóle przeciwnym państwom centralnym. W ich to stolicach — że wspomnimy te epizody — odbyły się dwa ostatnie przed wojną tajne zjazdy delegatów Ligi Narodowej: w roku 1913 w Berlinie, a w maju roku 1914 w Wiedniu.

Okres pierwszej wojny światowej i następującej po niej paryskiej konferencji pokojowej był okresem najwznioślejszej walki ideowej Dmowskiego, — walki o wydźwignięcie Polski z niebytu państwowego i zapewnienie jej granic należytych na zachodzie i wschodzie. Przeciwnicy polityczni posądzali Dmowskiego, że będzie się on domagał państwa polskiego tylko autonomicznego w ramach mocarstwa rosyjskiego. Tymczasem, zaraz w pierwszym dokumencie, stawiającym zagadnienie polskie, a zredagowanym, skoro tylko Dmowski przedostał się na Zachód, stanął on na gruncie postulatu odtworzenia Polski niepodległej. Dmowski wręczył celowo oryginał tego memoriału ambasadorowi rosyjskiemu Izwolskiemu, a kopie rządom francuskiemu i brywszystkich zagadnień, związanych z programem terytorialnych rewindykacji narodu polskiego, i konsekwentnemu w tyjskiemu.

I na tej podstawie potoczyła się działalność Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, która pod przewodem Dmowskiego, unikając hałaśliwego rozgłosu i stroniąc od polemik i sporów polskich sfer emigracyjnych w stolicach zachodnich, była całkowicie poświęcona gruntownemu opracowaniu tym duchu oddziaływaniu na koalicyjnych mężów stanu, polityków i publicystów. Oddziaływanie na terenie Stanów Zjednoczonych spoczywało w ręku Paderewskiego, przedstawiciela Komitetu wobec prezydenta i rządu Stanów Zjednoczonych. Przy końcu wojny Dmowski przeprowadził tam kampanię polityczną.

Tylko wszechstronne opracowanie przez Komitet wszystkich zagadnień i całkowite przez Dmowskiego myślowe opanowanie całokształtu sprawy mogło umożliwić kilkagodzinne zaimprowizowanie przezeń exposé problemu polskiego w językach francuskim i angielskim na posiedzeniu koalicyjnej Rady Najwyższej, na którym stanął on niespodziewanie wobec jej życzenia, by zobrazował całość kwestii polskiej. Wówczas to Clemenceau oświadczył, że podziela wszystkie argumenty Dmowskiego z wyjątkiem jego stanowiska w sprawie cieszyńskiej; w tej bowiem był on związany obietnicami, uczynionymi Czechom.

Zaczęły się, jak wiadomo, wkrótce trudności, robione w w sprawie polskiego programu terytorialnego przez Lloyd George'a na rzecz interesów niemieckich, co wymagało twardego z polskiej strony zmagania się politycznego.

Owoce wysiłku Dmowskiego i Komitetu Narodowego Polskiego okazały się w pierwszym, korzystnym ujęciu traktatu wersalskiego. Gdyśmy ze Stanisławem Kozickim, członkiem Komitetu i sekretarzem generalnym Polskiej Delegacji Pokojowej, towarzysząc Dmowskiemu, wracali automobilem z Wersalu do Paryża, Dmowski położył mi na kolana księgę z traktatem ze słowami: "Ma pan swoje ziemie zachodnie!" Był to może moment najsilniejszego wrażenia politycznego w mym życiu.

Jadąc wśród słonecznej pogody majowej ze zachodu na wschód mieliśmy uczucie, że jedziemy do Polski wiozące jej w tej księdze niepodległość i wyzwolenie, chociaż tylko części jej ziem, zaboru pruskiego, objętego traktatem wersalskim.

W Paryżu, na zebraniu t.zw. Narady Przy Delegacji Pokojowej, na którym przedstawiony został traktat, w dyskusji pierwszy głos zabrał dr. Dłuski, prezes delegacji Józefa Piłsudskiego do Komitetu Narodowego Polskiego, oświadczając: "Często przeciwstawiałem panów polityce inkorporacji ziem wschodnich w sposób stanowczy politykę federacyjną i zwalczałem poglady Dmowskiego; dzisiaj jednakowoż oświadczam wobec Dmowskiego, za to, co nam przywiózł z Wersalu, *chapeau bas!"*

Zaznaczyć tu należy, że program terytorialny Komitetu Narodowego Polskiego na wschodzie sięgał po środkową Berezynę, a Małopolskę wschodnią przedłużał na Płoskirów i okolice.

Niezależnie od pogorszenia pierwotnego brzmienia traktatu wersalskiego toczyła się w Paryżu miesiącami jeszcze uporczywa walka w sprawie Małopolski wschodniej i ziem wschodnich. We wszystkich kwestiach Dmowski zajmował stanowisko nieugięte wobec możnych tego świata. Nie wszystkim to się podobało, ale odpowiadało rzetelnie pojętemu interesowi Polski i dążeniu do ustalenia racjonalnych stosunków w tej części Europy. W rezultacie o problemie naszej granicy wschodniej zdecydował oręż narodu polskiego.

W okresie po powrocie Dmowskiego do kraju poświęcał się on przedewszystkim utrwaleniu bogactwa swych myśli i doświadczeń politycznych w głośnych swych dziełach, czytanych, jak Polska długa i szeroka, i pouczających społeczeństwo o najważniejszych jego zagadnieniach życiowych. I w tej dziedzinie był Dmowski niejednokrotnie człowiekiem walki, bo prawdy nie zwykł nigdy ukrywać, czy ona się danym czynnikom podobała, czy nie. Był zawsze sobą i zawsze spełniał obowiązek wobec swego sumienia i rozumu.

Jeżeli chodzi o oddziaływanie na stosunki wewnętrzno-polityczne, stawiał Dmowski na kartę ruchu młodych przyciągając szerokie sfery młodego pokolenia, niejednokrotnie z dzielnymi postaciami, pod sztandary narodowe. Niestety, nie były mu w tej dziedzinie zaoszczędzone dość liczne zawody wskutek przerostu ambicji i braku ustalonego charakteru odnośnych elementów.

Czym Roman Dmowski był dla narodu, tego niezapomnianą, królewską manifestacją było odprowadzenie zwłok jego przez setki tysięcy przedstawicieli wszystkich warstw z wszystkich, nawet najodleglejszych stron kraju na miejsce wiecznego spoczynku. Tak odchodzą tylko ci, co dla narodu nie umierają.

Dr. Marian Seyda

Mapa emigracji

Duchowo jest jedna Polska, fizycznie są dwie: Polska rdzenna i emigracyjna, Polska osiadła i wędrowna. Polacy w światowej rodzinie narodów stonowią oczywisty fenomen: nie istnieje drugi naród, który by miał tak mocną krew, tak mocną głowę w podróżowaniu poprzez ziemski glob, taką wierność dla macierzystej przystani. Świat, wedle Polaków, zbudowany jest polonocentrycznie: zaczyna się i kończy w Polsce. Wszystkie drogi Polaków prowadzą do Polski. Krew polska nie daje się rozcieńczyć, błędnik polskiej duszy nie da się obłąkać. Stalin, przyjmując po ostatniej wojnie dyplomatów francuskich na Kremlu, wzniósł w pewnej chwili nieoczekiwanie toast na rzecz Polski, skierowany do ministra Paderewskiego. Kiedy ten zdumiony odrzekł, że jest Francuzem, Stalin wygłosił z uśmiechem sentencję: "Kto się rodził Polakiem, Polakiem zawsze zostanie, aa."

Za najsilniejszą krew narodową uchodzi powszechnie żydowska. Może i słusznie, lecz mimo wszystko Polacy mają przewagę nad Żydami. Żydzi to bowiem tylko naród, Polacy zaś to naród i ziemia. Polacy posiadają konkretny kształt swej narodowej tęsknoty. W tym też leży zasadnicza różnica pomiędzy diasporą żydowską a wychodźtwem polskim. Żydzi nie mieli do tej pory (dziś mają już swe państwo) żadnego celu swej wędrówki Polacy natomiast zawsze mieli swoją ziemię. Polacy poza tym wędrowali tylko tam, gdzie ich wzywano lub potrzebowano; niemal zawsze z zamiarem powrotu na własną ziemię. Polacy to są emigranci z zamiarem powrotu. Ten zamiar różni emigrację polską od wszelkich innych.

Może dlatego Polakom emigracja przychodziła tak łatwo. Stała się ona od półtora wieku instytucją narodową, normalnym zjawiskiem społecznym, powszednią czynnością jednostek. Toteż emigracja polska, zarówno polityczna, jak zarobkowa, jest niezawodnie częścią narodu, organiczną jego częścią. Wprawdzie emigracja polska w Stanach Zjednoczonych posiad dziś w olbrzymiej części zdecydowaną świadomość amerykańską ale procesy narodowe są długowieczne. Trudno przesądzić, czy nie nadejdzie kiedyś w dziejach taka chwila, kiedy Amerykanie polskiego pochodzenia poczną masowo wracać na ojczyzny łono.

Jednym z dowodów zamiaru powrotu i tymczasowości polskiej emigracji jest jej wieczny ruch. Jesteśmy włośnie świadkami masowych przesunieć naszej emigracji, doniosłych zmian na jej mapie.

Przede wszystkim poważnie chwiać się poczyna prymat duchowy emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii. Od roku 1940 do 1950 był on bezsporny. Po upływie dziesięciolecia, w roku 1951, duchowe siły Polski wędrującej zaczynają się terytorialnie rozpraszać. Nigdzie już tam, gdzie znajduje się większe skupienie Polaków nie ma kulturalnej pustki: wszędzie powyrastały od dołu krzepkie ośrodki duchowe. W niektórych dziedzinach poczynają już one poważnie rywalizować ze skupieniem brytyjskim. Trwający właśnie znaczny ruch uchodźczy może niedługo doprowadzić do generalnych przesunięć na duchowej mapie Polski pielgrzymej.

Po przywództwo duchowe emigracji wyciąga ręce skupienie Polaków w Stanach Zjednoczonych. Posiadając pod stopami żyzną i bogatą glebę polonijną i pomnażając dzięki szeroko otwartym wrotom imigracyjnym kadry nowych przybyszów, tamtejsza grupa polska nabiera wyraźnie zabarwienia inteligenckiego, jakiego tam dotąd nie posiadała. Trzystu profesorów polskich na wyższych uczelniach amerykańskich, tysiące studentów, siła kleru i klasztorów polskich z potężną placówką w Orchard Lake, doskonałe towarzystwo naukowe, znaczne możliwości wydawnicze, prasa polonijna, radio, biuro studiów i radiostacja Wolnej Europy, koniunktura polityczna na sprawy środkowo-europejskie zdają się być znakomitą bazą dla rozwinięcia szerokiej i głębokiej twórczości kulturalnej polskiej w Stanach Zjednoczonych. Niedługo może nadejdzie dzień, kiedy hegemonia duchowa emigracji politycznej przesunie się z Anglii do Stanów. Wszak na wyjazd czeka jeszcze ponad 20 tysięcy Polaków z Wielkiej Brytanii oraz spora grupa z Niemiec.

W Wielkiej Brytanii pozostanie około 120 tysięcy Polaków. Skupienie brytyjskie zmienia zwolna swoje oblicze z robotniczego na drobnomieszczańskie, kamieniczno-burżuazyjne. Świadczenia społeczne zatrzymują też znaczne zastępy ludzi starszych oraz inne elementy emerytalne. Zachodzi obawa, że skupienie brytyjskie będzie wykazywać coraz mniej potrzeb kulturalnych. Dziś już połowa produkcji książek i czasopism kulturalnych polskich w W. Brytanii wysyłana jest poza Kanał, a zwłaszcza poza Atlantyk. Dobrze zorganizowane wydawnictwa w Stanach Zjednoczonych mogą niedługo zadać śmiertelny cios placówkom polskim w Zjednoczonym Królestwie.

Rok 1951 będzie prawdopodobnie datą likwidacji skupienia polskiego w Niemczech (z wyjątkiem zdawna osiadłej Polonii westfalskiej) w związku z planem obdarzenia Niemców niepodległością. Jedyną realną siłą duchową są tam jeszcze poza garstką księży Oddziały Wartownicze, a raczej działalność ich kulturalna z "Ostatnimi Wiadomościami" na czele. Po odejściu Oddziałów Wartowniczych z Niemiec pozostanie tam zupełna pustka.

Ogólną tendencją emigracyjną jest dążenie do wielkich skupisk. Na tej podstawie można przyjąć, iż drobne grupy polskie w Holandii, Szwajcarii, we Włoszech, w Hiszpanii, Afryce Północnej i Ameryce Południowej (z wyjątkiem Argentyny) ulegną wkrótce likwidacji.

Na mapie emigracyjnej widać jeszcze cztery potężne skupiska polskie: Francję (oraz Belgię), Kanadę, Argentynę i Australię.

Francja, to dziwna zagadka, żyje tam blisko pół miliona Polaków. Kraj jest tradycyjnie "drugą ojczyzną Polaków". Przebywa we Francji spora grupa wybitnych polskich twórców i intelektualistów. Istnieje szereg prosperujących ośrodków naukowych i kulturalnych. A mimo to życie duchowe polskie na we Francji charakter wegetatywny. Być może jednak, że odrodzi się ono niespodziewanie i buchnie wysokim płomieniem twórczości. Są po temu we Francji wszelkie dane.

Wielkie ambicje i poważne osiągnięcia wykazują świeże skupienia polskiew Kanadzie i Argentynie. Istnieją tam poważne czasopisma ("Głos Polski" w Bs. Aires, "Gazeta Polska" i "Głos Polski" w Toronto), towarzystwa naukowe, kluby kulturalne, zrzeszenia artystów i oczywiście bawse idące w awangardzie polskości skupiska parafialne. Aczkolwiek prica Polaków w Argentynie i w Kanadzie przynosi piękne wyniki, nie zanosi się na to, aby grupy tamtejsze mogły sięgnąć po przewodnictwo duchowe emigracji.

W Australii żyje obecnie ponad sto tysięcy Polaków. Życie organizacyjne i duchowe jest jeszcze w stanie fermentu i pączkowania. Ogólny kierunek tych wysiłków przypomina tradycyjny ruch polonijny w Stanach Zjednoczonych; idzie o ocalenie spraw najważniejszych — wiary Bogu i wierności ojczyźnie. Skupienie polskie w Australii rekrutujące się z szerokich mas społecznych, nie wyda zapewne w najbliższej przyszłości wybitnych twórców i oryginalnych dzieł, może się jednak stać najlepszym odbiorcą wyprodukowanych gdzie indziej dóbr duchowych polskich. Wróżyć to można zważywszy niewysoki poziom kultury duchowej gospodarzy.

Tak z grubsza przedstawia się mapa emigracji polskiej w chwili obecnej. Będzie ona ulegać dalszym zmianom, ponieważ Polacy wówczas czują się dobrze poza Krajem, gdy mają świadomość ciągłego ruchu, wiecznej przeprowadzki i pielgrzymowania do ostatecznej przystani: do ziemi ojczystej.

J.R.

("Życie" Nr. 39-223)

NARODOWY KOMITET DEMOKRATYCZNY WRĘCZYŁ MEMORIAŁ w O. N. Z.

Delegacja Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, na którego czele stoi Stanisław Mikołajczyk, wręczyła w sekretariacie generalnym Organizacji Zjednoczonych Narodów dla prezesa ONZ memoriał o sytuacji w Polsce.

W memoriale zażądano między innymi:

1) Uznania, że Polska winna być krajem prawdziwie wolnym, gdyż walczyła razem z Aliantami, podczas gdy obecnie jest traktowana przez Sowiety na równi z Węgrami, Bułgarią i Rumunią;

2) Zbadania sytuacji w Polsce;

3) Przesłuchania Polaków na temat faktów i szczegółów dotyczących sytuacji w Polsce.

W szczególności memoriał domaga się:

a) potępienia agresji Sowietów na Polskę i pogwałcenia zobowiązań międzynarodowych;

b) uznania obecnej sytuacji w Polsce jako zagrożenie bezpieczeństwa międzynarodowego;

c) spowodowania wycofania wojsk i garnizonów sowieckich z Polski oraz obywateli sowieckich z polskiej administracji, milicji i służby bezpieczeństwa;

d) zwolnienia polskich więźniów politycznych z obozów koncentracyjnych, więzień zarówno w Polsce jak i Sowietach, dokąd zostali wywiezieni, i umożliwienia im powrotu do Polski;

e) potępienia obecnego reżymu w Polsce i rozwiązania jego policji bezpieczeństwa.

WOLNA TRYBUNA

Pacierz i... polskość

W dniu 2 grudnia Koło Pań przy tut. Związku urządziło tradycyjnego już dziś św. Mikołaja. Koło Pań to instytucja dobrej woli i ciągłego wysiłku, które wywalczyło sobie prawo do własnych funduszów i z tych właśnie środków pomaga przedszkolu, szkółce itd. Nie musi się kłaniać Zarządowi Związku,, żeby wytrzasnąć pieniądze na św. Mikołaja, na urządzenie opłatka itd. Za to Panioni cześć.

Same przybycie Świętego poprzedziło przedstawienie przedszkola, prowadzonego przez ofiarną panią Krysiuk, podkreślam ofiarną i niemal całkowicie samotną. Kocham za to panią Krysiak, a mogę tak powiedzieć nawet bez obawy przed rodzoną żoną, bo szósty krzyżyk tuż, tuż... Wszystkie występy naszych maluskich cieszą się wielką popularnością, ale ja nie wymienię nikogo z nich, bo każdę z nich dało, na co je stać było. Zaś matki i tak już duma rozsadza.

Niestety, tylko duma kieruje "współpracą" matek z przedszkolem, a bardzo mało zdrowego rozsądku i poczucia obowiązku. Toteż św. Mikołaj nasamprzód popomstował sobie na te matki, które swe pociechy przesyłają do przedszkola tylko w przeddzień "występów" scenicznych, bo trzeba przecież swe potomstwo pokazać publicznie. Szkodzą sobie, a zwłaszcza swym dzieciom. Nic nie mówię o postponowaniu wysiłku pani Krysiuk, która przy każdej pogodzie, nie zważając na lideracką komunikację, spieszy do Związku, gdzie nieraz zastaje tylko dwoje dzieci, mimo że w rychłym zasięgu Związku mieszka ich blisko tuzin.

Takie jest pojęcie obowiązku społecznego u naszego społeczeństwa.

Św. Mikołaj wszedł na salę w asyście aniołków i diabełków i usiedłszy na tronie wzywał każde dziecko przed swoją siwą brodę, chcąc się od niego czegoś dowiedzieć. Potem aniołek wręczał cudowne kolorowe paczuszki ze słodyczami, a dzieciom z przedszkola i szkółki w dodatku książki.

Niestety, nie wiele się św. Mikołaj od dzieci dowiedział. Przeciwnie stwierdził z przerażeniem, że nawet starsze dzieci nie znają podstawowych polskich modlitw. Nie mówię o dzieciach starej emigracji. Ale na terenie Cordoba mieszka kilkadziesiąt polskich rodzin, które mają zamiar powrócić do kraju z polskimi dziećmi pod pachą. A tymczasem te właśnie dzieci nie wiedzą nawet, jak się zwrócić do Stwórcy w ojczystym języku. Nie piszę o tym, jako zainteresowany w szerzeniu religii. Ale ja wyrosłem w podobnych warunkach, w jakich bytują obecnie nasze tutaj dzieci. Pochodzę bowiem z granicy językowej. Trzy, cztery wioski dalej na zachód i zaczynało się morze niemczyzny. Moi rodzice mówili po polsku, ale nie byli świadomymi Polakami. A ja chodziłem wyłącznie do szkół niemieckich, bo innych nie było. Więc po wysłaniu do gimnazjum w Opolu należało przypuszczać, że wrosnę bezapelacyjnie w otoczenie, to znaczy, że stanę się Niemcem. Co zadecydowało, że właśnie od młodych lat czułem się świadomym Polakiem, narażając się przeto na różne przykrości ze strony kolegów i profesorów? Otóż, kiedy poraz pierwszy ksiądz katecheta wyraził się obelżywie o Polakach, mnie coś w sercu ukłuło, bo przecież ja się do Boga zwracałem po polsku. Bo moja głęboko religijna matka uczyła mnie niezmordowanie modliłw i pieśni polskich, godzinek, nieszporów, różańca i wszystkiego tego rynsztunku Bożego, który katolikowi potrzebny w boju ze złym, w mizerii powszedniego dnia. Na polskiej książce do nabożeństwa uczyłem się czytać po polsku, a pierwsze moje wyczyny pisarskie to wypisywanie róż dla bractwa różańcowego.

Tak rosła moja polskość kiedy o Polsce nawet nie wspominano. Chcąc się sprzeniewierzyć polskości, byłbym się musiał wyrzec mej matki i jej żywiołowego stosunku do Boga. Bo Bóg rozumiał tylko po polsku.

Wydaje mi się, że powiedziałem wszystko. Każda matka — dobrej woli — mnie zrozumiała. Dlaczegóż więc nie posługuje się ową wypróbowaną i zatarzem zbawienną bronią w utrzymaniu polskości? Właśnie polskości swego ukochanego dziecka w obcym otoczeniu oraz uformowaniu charakteru chrześcijańskiego w tutejszym morzu bezbarwności religijnej? Bo leniwa!

Moja matka na gospodarstwie rolnym wychowała siedmioro zdrowego potomstwa, a służącej nie miała. Dlatego może miała czas, żeby i sama służyć Bogu i dzieci uczyć cierpliwie i systematycznie rzeczy wzniesłych i pożytecznych, a w ten sposób służyć nieświadomie idei polskości.

Dr. Andrzej Michna

✝

W trzynastą rocznicę śmierci

ROMANA DMOWSKIEGO

Sygnatariusza Traktatu Wersalskiego, Twórcy i kierownika niezależnej polityki polskiej, jednego z największych pisarzy politycznych Polski na przestrzeni wieków, który swe życie w całości poświęcił pracy dla Polski, odprawione zostaną nabożeństwa żałobne:

w ROSARIO, w kościele San Jose (róg San Martin i Cochabamba)
w dniu 1 stycznia 1952 r. o godz. 10
w BUENOS AIRES, w kościele przy ul. Mansilla 3847
w dniu 6 stycznia 1952 r. o godz. 10.30
w BUENOS AIRES, w kościele syrio-libańskim, Villa Lynch
w dniu 6 stycznia 1952 r. o godz. 10.15
w QUILMES, w kościele przy ulicy Rivadavia 365
w dniu 6 stycznia 1952 r. o godz. 12.15

Z KRAJU I OD KRAJU

Zbliża się proces Lechowicza i "gomółkowców"

Rozpoczął się w Warszawie nowy proces pokazowy. Z aktu oskarżenia wynika, że w sądzie zjawi się jako świadek więziony od 3 lat b. minister Lechowicz, co może wskazywać na zbliżający się termin jego procesu.

Lechowicz jest kluczową postacią przygotowywanej przez partię generalnej rozprawy z "prawicowym odchyleniem".

W rozpoczętym procesie na ławie oskarżonych zasiedli: Witold Pajor, Zygmunt Ojrzyński, Stanisław Nienałtowski i Andrzej Czystowski, oskarżeni o współpracę z niemieckimi władzami okupacyjnymi i likwidowanie "działaczy lewicowych".

Wszyscy oskarżeni mieli należeć do konspiracyjnego urzędu śledczego (krytonim Start), utworzonego przez PKB (PKB — Państwowy Korpus Bezpieczeństwa był utworzony przez Delegaturę Rządu i w warunkach konspiracyjnych Polski Podziemnej przygotowywany był jako przyszła sieć bezpieczeństwa i porządku na moment uwolnienia Kraju spod okupacji).

Akt oskarżenia nazywa "Start" i PKB "organizacją przestępczą", powołaną przez Delegaturę Rządu i obficie finansowaną przez Rząd Polski w Londynie. Oskarżeni mieli śledzić "działaczy lewicowych" i członków PPR, a następnie przeprowadzić ich likwidację przez własne jednostki egzekucyjne, bądź za pośrednictwem Niemców. Prokurator utrzymuje, że przekazywali oni do Gestapo listy komunistów. Akt oskarżenia wymienia nazwiska zamordowanych działaczy komunistycznych, utrzymując, że za ich śmierć odpowiedzialni są oskarżeni.

Głównym oskarżonym jest Pajor, który był zastępcą naczelnika urzędu śledczego PKB i on miał zatwierdzić "wnioski likwidacyjne".

Nowy proces pokazowy należy do rozpoczętej niedawno serii rozpraw sądowych, zmierzających do zohydzenia w oczach społeczeństwa przeszłości Polski Podziemnej i jej ogniw organizacyjnych przez obciążenie oszczerczym zarzutem współpracy z Gestapo.

Charakterystyczne jest natomiast wymienienie w akcie oskarżenia Włodzimierza Lechowicza. Można przypuszczać, że stanie on przed sądem w charakterze świadka. Lechowicz, b. minister aprowizacji, został niespodziewanie aresztowany w październiku 1948 r. Twierdzono wówczas, że oskarżony jest o szpiegostwo. Następnie mówiono, że uprawiał on "dywersyjną i dwójkarską" działalność w kompartii i w reżymie.

Gomułkę i Spychalskiego oskarżono o popieranie Lechowicza i wprowadzenie go do aparatu reżymowego.

Od chwili aresztowania Lechowicza upłynęły już 3 lata, lecz dotychczas nie wytoczono mu procesu. Obecnie po raz pierwszy figuruje on pośrednio w akcie oskarżenia. Jeśli wystąpi przed sądem jako świadek, to można przewidywać, że niedługo odbędzie się jego własny proces (zapewne z innymi wiceministrami reżymowymi jak Dubiel, Jaroszewicz). Dopiero po tym procesie odbyłaby się rozprawa przeciw Gomułce i Spychalskiemu.

W każdym bądź razie zjawienie się nazwiska Lechowicza w obecnym procesie wskazuje, że "puszczono już w ruch" aparat przygotowawczy do wielkich procesów politycznych, załatwiających wewnętrzne porachunki w reżymie i kompartii. Finałem tych przygotowań będzie właśnie proces Gomułki, Spychalskiego i Osóbki-Morawskiego.

UKŁAD HANDLOWY POLSKO - SZWEDZKI

W Warszawie ogłoszono komunikat o zawarciu traktatu handlowego ze Szwecją na okres roczny, rozpoczęty 1 listopada 1951 r.

Zgodnie z ustaloną już praktyką komunikat reżymu nie podaje żadnych szczegółów poza wyliczeniem artykułów będących przedmiotem wymiany towarowej, bez wymienienia wagi czy wartości. Informacje jednak ze źródeł szwedzkich wskazują, że układ z krajem, który posiada dla planów gospodarczych reżymu bardzo poważne znaczenie — nie potwierdza wiadomości o kontrakcji USA przeciwko warszawskiemu "szantażowi węglowemu".

Szwecja, by zabezpieczyć sobie dostawy węgla polskiego zgodziła się na: 1) podwyżkę cen, która podnosi te ceny do poziomu wyższego aniżeli amerykański, nawet po doliczeniu wysokich kosztów transportu morskiego (dwa, trzy lata temu węgiel polski na świecie sprzedawany był nawet taniej od angielskiego, dzisiaj jest on najdroższy na rynku międzynarodowym); 2) zwiększenie dostaw rudy żelaznej dla Polski, z 800.000 ton do miliona ton. Zaopatrywanie hutnictwa polskiego w rudy stało się bardzo poważnym problemem dla reżymu, zwłaszcza wobec wzrastających trudności w zdobyciu złomu, zwiększenie dostaw szwedzkich oznacza ulgę dla Rosjan, którzy zmuszeni są wyrównywać niedobory rudne Polski.

Ustępliwość Szwecji w rokowaniach, które przeciągały się przez dłuższy czas, wynikła z trudności zdobycia węgla angielskiego (w 1950 r. W. Brytania dostarczyła tylko pół miliona, podczas gdy Polska — 3 miliony ton). Najwidoczniej też Szwecja nie spodziewa się szybkiej zmiany w polityce amerykańskiej, któraby umożliwiła zaopatrywanie Europy zachodniej w węgiel amerykański.

Łączna suma obrotów tegorocznych polsko - szwedzkich, bezmała 50 milionów funtów, podnosi Szwecję do miejsca czołowego wśród zachodnich kontrahentów administracji reżymu warszawskiego.

BROŃ Z GDYNI DO EGIPTU

Dwaj polscy marynarze zbiegli w porcie sztokholmskim z pokładu motorowca "Stalowa Wola", ujawnili, że statek ten przewozi z Gdyni do Egiptu i Albanii broń i materiały wybuchowe.

"Stalowa Wola" wróciła niedawno z rejsu do Aleksandrii i Durazzo. Do Aleksandrii statek zawiózł przeszło 1.000 ciężkich pak, które oznaczone były na zewnątrz napisem "Porcelana". Przy wyładowywaniu skrzyń w porcie egipskim jedna z nich rozsypała się wskutek pęknięcia zewnętrznego opakowania. Ze skrzyni wysypały się pistolety typu "Browning" wyrobu czechosłowackiego.

Celnicy i policjanci egipscy byli zakłopotani tym faktem, lecz marynarze polscy nie byli wcale zaskoczeni, gdyż od dawna wszyscy w Gdyni wiedzą, że ciężkie skrzynie przewożone z Czechosłowacji jako "porcelana" zawierają broń i amunicję, wywożoną na polskich statkach do Albanii lub portów Bliskiego Wschodu.

W drodze do Aleksandrii "Stalowa Wola" zawinęła do portu zlbańskiego Durazzo, gdzie pozostawiła liczący około 800 ton ładunek materiałów wybuchowych i pistoletów.

Dwaj marynarze, którzy zwrócili się do władz szwedzkich o udzielenie im prawa azylu, wyjaśnili, że obok "Stalowej Woli" wielu innych statków polskich reżym używa do przewożenia podobnych ładunków do portów Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

C.A.C.H.
Soc. Resp. Ltda.
(Firma polska)
Juan Augustin Garcia 4380
T. E. 69-8359

BUDOWA, PRZEBUDOWA, naprawa budynków, roboty malarskie, plany, kosztorysy. Formalności kredytowe w bankach.

Ceny przystępne

Godziny biurowe: 9-12 — 14-17

CZY MASZ LEGITYMACJĘ SKARBU NARODOWEGO?
Informacje:
Związek byłych Wojskowych i Obrońców Ojczyzny — PASO 135: Składnica Książki Polskiej — Avenida L. N. Alem 641 — Bs. Aires.

WIADOMOŚCI DROBNE

BRAK WĘGLA POWODEM CHORÓB

Oprócz kryzysu głodowego w Polsce, którego istnienie przyznają już sami komuniści, rozpoczyna się w tej chwili na dobre kryzys opałowy.

Po długim okresie pięknej pogody, przed kilku dniami zaczęły się poważne zimna. Przyszły one na społeczeństwo zupełnie nie przygotowane pod względem opałowym. Władze komunistyczne, na rozkaz Moskwy, wysyłają wielkie kontyngenty węgla do Sowietów i krajów satelickich. Wysyłka odbywa się b. intentsywnie i co miesiąca się zwiększa. Dokonywana jest zarówno transportem kolejowym jak i morskim. W ostatnim roku w niesłychanym pośpiechu rozbudowano port szczeciński w zakresie urządzeń przeładunkowych. Między innymi wybudowano nowe urządzenia do przeładunku węgla.

W następstwie tej polityki "eksportowej" Polska została zupełnie niemal pozbawiona węgla na spożycie wewnętrzne. Różnice bowiem, zostające po wywózce węgla za granicę, są wchłaniane w wielkie urządzenia przemysłowe, które Rosja sowiecka od dwóch lat buduje na ziemiach polskich. Jeśli tedy nie jest wywożony węgiel na "eksport zewnętrzny", to jest pochłaniany przez "eksport wewnętrzny" w sowieckim przemyśle na ziemiach polskich. Dla ludności brak jest niemal zupełnie opału.

Władze komunistyczne rozdały aktywistom partyjnym kartki węglowe, ludności zaś zapowiedziano, iż będzie się mogła zaopatrywać z wolnego rynku, który zostanie zaopatrzony dostatecznie. Tymczasem węgla w Polsce na wolnym rynku dostać nie można i krajowi grozi nie tylko głód, ale i klęska zimna.

WYMIANA STUDENTÓW

Zgodnie z zasadą od dawna stosowaną przez Sowiety, na wyższych uczelniach krajów satelickich istnieje t. zw. "wymiana studentów". Od normalnej procedury w tym zakresie, stosowanej w krajach wolnych, komunistyczna "wymiana studentów" różni się tym, że jest planowana z góry w najwyższych urzędach sowieckich i ma specjalne cele. Chodzi mianowicie o to, aby władza bolszewicka na całej przestrzeni okupacji miała jednolicie wychowanych urzędników. Rzecz prosta, iż większość tych urzędników jest pochodzenia rosyjskiego. Istnieją wszakże wypadki, kiedy ze względów kamuflażowych, Sowiety muszą posługiwać się ludźmi innej narodowości. Ta przyczyna sprawia, iż w samej Rosji "kształci się" w najrozmaitszych ośrodkach i profesjach wiele setek tysięcy ludzi obcych narodowości ze wszystkich krajów świata. Z tego względu następuje "wymiana studentów" na uniwersytetach krajów przez Sowiety okupowanych.

W chwili obecnej studiuje w Polsce kilkaset obcych studentów. Przeważnie pochodzą oni z krajów okupowanych -Bułgarii, Węgier, Rumunii, Albanii i Chin. Jest wszakże pokaźna grupa stosunkowo młodych ludzi "z krajów kapitalistycznych i kolonialnych", czyli ze Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji. O tej pierwszej grupie skutnie się przekazuje w t. zw. "Biuro Głównej Służby Zagranicznej" w Warszawie, o tyle studenci "z krajów kapitalistycznych i kolonialnych" przechodzą przeszkolenie w szkołach poświęconych marksistowskim studiom ekonomicznym. Pierwsi przewidziani są na urzędników "konsularnych i dyplomatycznych" krajów okupowanych przez Sowiety, drudzy na członków 5-kolumny w krajach, które Rosja ma zamiar dopiero podbić.

Sprawie studentów Rosja sowiecka poświęca wiele uwagi i wysiłku. Już przed kilku laty nakazała utworzenie zakamuflowanej komunistycznej organizacji studenckiej p. n. "Międzynarodowy Związek Studentów." Związek ten kierowany jest przez członków moskiewskiego Politbiura za pośrednictwem t. zw. "Rady Międzynarodowego Związku Studentów" .Przed kilku tygodniami odbyła się "V Sesja Rady MZS", na której uchwalono dyrektywy dla całego Związku na najbliższy czas. Dyrektywy te zawierają główne tezy agresywnej polityki sowieckiej skryte pod płaszczykiem "walki o pokój", a które mają być przez członków Związku roznoszone po całym świecie.

W dniu 17 listopada we wszystkich krajach okupowanych urządzono prosowiecki "Międzynarodowy Dzień Studentów", w czasie którego przeprowadzono liczne demonstracje i meetingi.

U. B. POSPIESZNIE UZUPEŁNIA KARTOTEKI

Prasa krajowa i radio ogłaszają liczne komunikaty o wprowadzonym ostatnio przez reżym powszechnym obowiązku posiadania dowodu osobistego z fotografią.

To przymusowe zarządzenie wzbogacające kartoteki Bezpieki w fotografie i szczegółowy życiorys obywateli, wywołało w społeczeństwie żywe zaniepokojenie. Stale przypominanie o konieczności zaopatrzenia się w nowe dowody osobiste ma zapobiec uchylaniu się ludzi przed dostarczaniem Bezpiece materiałów.

Ministerstwo przemysłu drobnego i rzemiosła wydało specjalne zarządzenie w sprawie zaopatrywania się w fotografię. Ustalono urzędową cenę 4 zł. za 3 fotografie, potrzebne do paszportów. Do końca stycznia 1952 r. wszystkie zakłady fotograficzne w miastach muszą wykonywać zdjęcia do dowodów osobistych po tej cenie. W razie potrzeby zakłady te muszą być czynne w niedziele i w święta oraz do późnych godzin wieczornych.

Obecnie dowody osobiste będą wydawane mieszkańcom miast. Ludność wiejska otrzymywać je będzie w terminie późniejszym i wówczas wydane będą specjalne zarządzenia co do sposobu ułatwienia chłopom zaopatrzenia się w fotografie.

Dowody osobiste wydają komisariaty i posterunki milicji.

Prasa reżymowa motywuje przymusową paszportyzację jako niezbędne posunięcie "wobec ogromnej rozbudowy przemysłu i wszystkich dziedzin gospodarki przy realizacji planu budowy podstaw socjalizmu oraz szybkiego rozwoju kulturalnego w Polsce Ludowej". Prasa uważa ten dekret za dalszy krok "na drodze umocnienia zasad praworządności ludowej i utrwalenia ładu i porządku publicznego w kraju".

Polski warsztat samochodowy
Wszelkie Prace Mechaniczne przy samochodach
ZYGMUNT POPIELSKI i MARIAN CZERWIAK
specjaliści od karburatorów
Delka i zapłonu
c. URUGUAY 1324
T. E. 41-2747 Buenos Aires

Polka MARY
Udziela lekcji i przyjmuje tłumaczenia w różnych językach.
Urzęduje od godziny 9 do 21.
Ulica CANGALLO 1580 - dep. 17

ROMAN DĄBROWSKI

STO DNI MUSSOLINIEGO

Wyjątek z książki Romana Dąbrowskiego "STO DNI MUSSOLINIEGO", która niebawem ukaża się nakładem "SKŁADNICY KSIĄŻEK POLSKIEJ" w Buenos Aires.

...Próby ratowania hrabiego Ciano są łańcuchem romantycznych przygód, które mogłyby łatwo rywalizować z fantazją Aleksandra Dumasa lub Michala Zevacco. Jedną z naczelnych postaci w tych przygodach jest markiz Emilio Pucci, znakomity lotnik włoski, obok niego występuje pewien tajemniczy Niemiec, którego nazwisko jest dotąd zatajone...

Pucci w swoich pamiętnikach opowiada, że w pierwszych dniach października 1943 roku znajdował się we Florencji, gdy oznajmiono mu wizytę jakiejś damy, która nie chciała wyjawić swego nazwiska. Pucci był wówczas chory, po silnym ataku żółtaczki i nie chciał początkowo przyjąć nieznajomej. Gdy jednak nalegała zgodził się ostatecznie i ku swemu wielkiemu zdziwieniu ujrzał wchodzącą do pokoju hrabinę Ciano, którą znał od wielu lat.

Córka Mussoliniego opowiedziała choremu wszystkie swe przejścia od chwili opuszczenia Rzymu. Opowiedziała mu o tym, jak w czasie pobytu w Monachium cała rodzina Ciano została więziona przez Gestapo, jak męża przewieziono do więzienia w Weronie, a ona musiała zagrozić głodówką, by uzyskać pozwolenie opuszczenia terenu Niemiec i udania się do Włoch. Dzieci jednak przebywały dalej w Niemczech.

W dniach poprzedzających aresztowanie hr. Ciano wydał żonie szereg poleceń, zaalarmowany coraz to bardziej wrogim nastawieniem Niemców. Prosił przede wszystkim by zabezpieczyła pisany przez niego przez całe lata dziennik, któremu przypisywał kapitalne znaczenie, o ile chodziło o historię tych lat, kiedy był ministrem spraw zagranicznych.

Po powrocie na teren Italii Edda Ciano, obawiając się ciągle, że Gestapo idzie jej śladem, zdołała na krótki czas uść się do Rzymu i z miejsca, jakie mąż jej wskazał, zabrała "dziennik".

Po zapoznaniu Markiza Pucci z tymi wszystkimi szczegółami córka Mussoliniego przedstawiła mu swój program dalszej działalności. Przede wszystkim musiała postępować w ten sposób, by nie wzbudzić podejrzeń Gestapo, ponieważ ponowne aresztowanie jej i wywiezienie do Niemiec udaremniłoby dalsze jej zamiary. A były one nie byle jakie. Edda zdecydowana była najpierw sprowadzić do Italii dzieci z Niemiec, a następnie uczynić wszystko, co było w ludzkiej mocy, by uratować męża.

Była sama i opuszczona. Gdy udała się do Rzymu po rękopisy męża, zwracała się do kilku osób, z którymi łączyła ją dawna przyjaźń i którym nieraz wyświadczyła dużo przysług. Danem jej jednak było doznać gorzkiej niewdzięczności ludzkiej — wszystkie te osoby nie chciały jej teraz znać. O obecności markiza Pucci we Florencji dowiedziała się przypadkowo i przyszła do niego, by go poprosić o pomoc w realizacji swych planów. Sama była zbyt słaba i wyczerpana, by sprostać tak ciężkiemu zadaniu.

Emilio Pucci nie wahał się ani przez chwilę i przyrzekł jej wszelką pomoc. Plan, na którym opierała Edda Ciano nadzieję uwolnienia męża, był bardzo prosty. Niemcy wiedzieli o tym, że Ciano jest w posiadaniu wielkiej ilości dokumentów które mogły być dla reżymu hitlerowskiego kompromitujące. Zamiarem Eddy było, albo w zamian za te dokumenty uzyskać męża i zgodę na jego wyjazd do neutralnego kraju, albo też zagrozić Niemcom, że, gdyby Ciano został stracony, zarówno jego "dziennik" jak i dokumenty będą opublikowane za granicą. Były pewne nadzieje, że przeprowadzona w ten sposób gra może się udać. Cała akcja musiała jdnak być podjęta i przeprowadzona z największą ostrożnością, bo jasne było, że Gestapo nie cofnie się przed złamaniem jakichkolwiek zobowiązań i będzie dążyć do tego, by mieć w swym ręku i hrabiego Ciano i dokumenty.

Tymczasem jednak stan zdrowia hrabiny Ciano po ciężkich przejściach ostatnich miesięcy okazał się tak zły, że za poradą lekarza zmuszona była udać się do kliniki w Ramiola, by przeprowadzić przepisaną kurację. Stamtąd udaje się Edda kilkakrotnie do ojca, by uprosić go o przywrócenie jej dzieci, zatrzymanych przez Gestapo w Niemczech.

O ile Mussolini nie chciał nawet słyszeć o uwolnieniu zięcia, o tyle nie mógł odmówić poparcia usiłowaniom córki, zmierzającym do sprowadzenia dzieci. W pierwszych dniach grudnia trójka małych Ciano przybywa z Niemiec. Edda odbywa naradę z markizem Pucci i zapada postanowienie by dzieci raz na zawsze uwolnić od niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Niemców i wysłać je do Szwajcarji. Pucci bierze na siebie to zadanie i 12 grudnia 1943 r. hrabina i markiz przewożą dzieci do Mediolanu i powierzają je przyjaciołom lotnika, którzy z największym pośpiechem tego samego dnia jeszcze przerzucają małych Ciano na szwajcarską stronę.

Pucci namawia Eddę, by i ona sama przekroczyła wraz z dziećmi granicę, zabierając ze sobą "dzienniki" męża, jednakże córka Mussoliniego odmawia i zapewnia, że nie opuści Włoch, jak długo będzie istnieć najmniejsza chociażby nadzieja uratowania Ciano.

Pierwsza część planu Eddy udała się w zupełności. Teraz już Mussolini nie będzie mógł zasłaniać się niemożnością uwolnienia Ciano spowodu obawy o wnuki. Edda udaje się do niego raz jeszcze i raz jeszcze domaga się uwolnienia męża. Jest tym razem bardziej pewna siebie. Gdy Mussolini zajmuje dalej nieprzejednane stanowisko, hrabina prosi, by mogła odwiedzić męża w dzień Bożego Narodzenia i by uwięzionemu pozwolono na odbywanie przechadzek po dziedzińcu więziennym.

Mussolini obiecuje spełnić jej prośbę.

Tymczasem markiz Pucci zdobywa nową pozycję. Udaje mu się nawiązać kontakt z tajemniczą osobistością, która w relacji napisanej przez niego, występuje stale jako tajemniczy "Pan X". Człowiek ten ma w każdej chwili dostęp do więzienia i do cel więziennych. Jest to Niemiec — niewątpliwie wysoki urzędnik Gestapo. Markiz Pucci pisze o nim, że przez cały czas usiłował uratowania Ciano, ów "Pan X" okazywał Eddzie i jemu samemu niezwykłą uprzejmość i lojalność, połączoną ze szlachetnością i odwagą. Pucci czuje się w obowiązku zataić jego nazwisko i ukryć je pod szyfrem ponieważ tajemniczy "Pan X" pomagając hrabinie Ciano działał w wielu wypadkach wbrew interesom swego rządu.

Pierwszą rzeczą, którą udało się uzyskać markizowi u "Pana

KULTURA I WIEDZA

Warszawski bieg na przełaj reżymowych pionierów sztuki

Tekst operetki "Poeta i wieśniak" uległ przeróbce i został dostosowany do potrzeb propagandy komunistycznej.

W warszawskiej garkuchni literackiej kinoteatru 'Moskwa' odbywał się wieczór artystyczny z okazji zakończenia 2-tygodniowego kursu pionerów polsko-radzieckiej sztuki scenicznej.

Drewniane, ładnie heblowane sciany na krzyżakach, ustawione w podkowę i pokryte śnieżnobiałymi obrusami z papieru obsiedli adepci nowych prądów teatralnych, recytatorzy własnych przeróbek utworów klasycznych, pionierzy, prowodyrzy, propagandatorzy, prowokat... pardon, oświatowcy, aktywiści i agitywiści.

Na poprzecznej ścianie, ozdobiony girlandami z liści dębowych i gałęziami choiny wisiał na honorowym miejscu Bierut.

Po entuzjastycznie nudnych zagajeniach i spontanicznie oklepanych okrzykach na cześć "słonecznika" — ojca wszystkich artystów teatralnych, deklamatorów, recytatorów i śpiewaków operetkowych, przystąpiono do właściwej części programu.

Jako pierwszy wstąpił na podium nowy, nieznany jeszcze nikomu we wszechświecie i jego okolicach poeta, ukrywający się pod pseudonimem Adamowicz Micek z genialną przeróbką —jego zdaniem— Świtezianki niejakiego wieszcza Adama Mickiewicza.

Recytator szybko wypił surowe jajko, chrząknął, zamaszystym ruchem ręki poprawił czuprynę i zaczął:

Jakiż to chłopiec piękny
i młody
I jakaż to krasawica
Brzegami sowieckiej Switezi
wody
Idą przy świetle księżyca?

Ona mu dzieło daje Lenina,
On jej dziękuje z sowiecka,
Pewnie kochaniem jest tej
dziewczyny,
Bo oczekują już dziecka.

Dalszy ciąg recytacji zagłuszył grzmot oklasków i okrzyków. Autor przeróbki przepięknej "Świtezianki" genialnego wieszcza naszego triumfował.

"Brawo, Bis!" — wołano — "Świnia pod dębem, świnia pod dębem" — przegłuszał okrzyki jakiś tenor z kąta sali.

Recytator podniósł dłoń do góry na znak, że zadeklamuje następny swój utwór przeróbkowy, oświadczając, że na ogólne życzenie zadeklamuje przeróbkę dawnego imperialistycznego bajkopisarza Kryłowa pt. Świnia pod dębem!

Długo rozwodził się nad tym, jak to świnia, ryjąc w korzeniach życiodajnych rozłożystego dębu, na którym rosną ulubione przez świnię żołędzie, usłyszała nagle głos dębu:

Przestańże pode mną ryć,
Jeśli chcesz poetą być!
Gdybyś podniosła ryjek
do góry
I posiadała nieco kultury,
To byś spostrzegła zaraz,
że wszędzie
Na mnie rosną te słodkie
żołędzie.

Zamiast frenetycznych oklasków nastąpiło głuche milczenie. Wielu trawersatorów było w niezgodzie ze swoim sumieniem narodowym, tłacym się słabym ognikiem w najgłębszych zakamarkach polskiego serca. Głuchą chwilę ciszy przerwał przewodniczący bankietu, oświadczając, że przed podaniem kolacji mleczno-jarskiej poeta Wandal Krowienko — wypowie na cześć i chwałę nowopowstających w Polsce barów mlecznych propagandowy wiersz p. t. ODA DO MLEKA

Polak żyje,
Polak pije
Zawsze mleczko, hurra!
Niech żyje kultura!

Cukier krzepi,
Wódka lepiej,
A najlepiej mleczko —
Niech żyje "słoneczko"!

Bo od wódki
Rozum krótki,
Pociąg mniej do mleczka —
Wiwat, brać sowiecka!

Krótki wiersz ten nie wywołał entuzjazmu, jednak został przyjęty oklaskami właśnie dlatego, że był krótki, a powtóre — nakrywano już stoły. Podano bliny, szaszłyk, befsztyk tatarski oraz kumys, to jest maślankę z kobylego mleka w puharach z dawnych serwisów szampańskich. Nastroje poprawiły się nieco, tymbardziej, że ten i ów wyciągnął z kieszeni dyskretnie butelkę z wódką, którą podawano sobie pod stołem z rąk do rąk i z ust do ust. Prowadzono ożywione rozmowy o nowej kulturze, nowej sztuce scenicznej i kulinarnej.

Popis adeptów trwał nadal. Zaczęła się teraz część operetkowo-teatralna. Podczas spożywania Bożych — pardon — stalinowskich darów na podium wstępowali kolejno artyści, którzy odśpiewali fragmenty ze zmodernizowanych operetek:

"Towarzyszka Marica", "Cygański komisarz", "Wesoła akywistka", "Poeta i kołchoźnik".

Po kolacji nastąpił uroczysty akt rozdania dyplomów i nagród, po czym odśpiewano szereg chóralnych piosenek przepisowych obecnie w wojsku polsko-sowieckim, a mianowicie: "Lenino", "Stalino", "Kalinino" na nutę "Rosła kalina z liściem szerokim". Odśpiewanie "Miedznarodówki" zakończyło część oficjalną. Czynniki urzędowe i władze opuściły salę.

Długo gwarzono jeszcze przy stołach nieoficjalnie. Gdzieś na szarym końcu Jędrek z Bałut czy Mokotowa zaśpiewał krakowiaka swego układu — improwizując:

Gdzie są nasze kapuśniaki,
Krupniki, barszczyki,
Majonezy, rybki, grzybki,
Perliczki, indyki?
Gdzie krakowska jest
kiełbasa,
Kiszka podgardlana
I potrawek różnych masa,
Szynka peklowana?

Sala pustoszała, zostali sami swoi. Nieśmiało zaintonował ktoś "Warszawiankę". Rozśpiewali się chłopcy. Rozlegały się długo jeszcze melodie kujawiaków, mazurów, krakowiaków i dawnych piosenek wojskowych, których teraz nie uczono w szkołach. Podziw brał, skąd te warszawskie chłopaki "Czerwone maki" umieli śpiewać? "Monte Cassino" — było zabronionym tekstem. Po tej pieśni nastąpiła cisza. Jędrek z Bałut czy Mokotowa recytował "Odę do młodości" — półgłosem, bo ściany uszy mają. Było już późno, kiedy ostatnia grupa kursistów opuściła salę kino-teatru "Moskwa" po odśpiewaniu "Roty".

Była to nieoficjalna część Akademii; sprawozdania z części nieoficjalnej nie zamieszczono w gazetach. W sercach.

B. Niedź

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI P.O.K.

Polski Ośrodek Kulturalny rozpoczął swoją działalność w dniu 1 października 1951. W dniu tym na Walnym Zebraniu P.O.K. zostało wybrane Kierownictwo zatwierdzone następnie przez Zarząd Związku Polaków.

W dniu 14 listopada kierownictwo P.O.K. przyjęło opracowany przez Komisję Regulamin P. O. K., zatwierdzony dn. 29 listopada przez Zarząd Zw. P.

Dnia 10 października Kierownictwo P.O.K. postanowiło przyjąć propozycję Zarządu Zw. P. zorganizowania obchodu 11 listopada. Organizację powierzono prezesowi kierownictwa I. W. Zbierzowskiej. Frydrychowej.

Prezes P.O.K. zaproponował zastąpienie referatu ideowego, jaki zwykle bywa wygłaszany na podobnych uroczystościach, odegraniem fragmentu z "Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego zejścia Kory do podziemi i monologu Kondrada z "Wyzwolenia", poprzedzonych wstępem wyjaśniającym i wiążącym oba fragmenty.

Wniosek prezesa został przyjęty jednogłośnie. Jednocześnie zaproszono p. Radzimińską do odczytania jej utworu p. t. "Przysięga". Reżyserję tej części powierzono p. W. Zbierzowskiej-Frydrychowej.

Dn. 31. X. br. p. S. Eustachiewicz jako delegat Zarządu Zw. P. poinformował P.O.K., że część oficjalną organizuje Zarząd Zw. P.

Wobec tego odegranie wyżej wymienionych fragmentów zostało przesunięte do części artystycznej.

Obchód odbył się dn. 18 listopada b. r. Na tym miejscu Kierownictwo P.O.K. dziękuje wszystkim osobom, które brały bezinteresowny udział w części artystycznej jak również p. T. Czarnobrywemu za zapłacenie za wypożyczenie reflektorów i złożenie za nie kaucji.

Dnia 14 listopada odbyło się z inicjatywy P.O.K. Zebranie Organizacyjne Koła Literatów i Dziennikarzy. Ze względów technicznych nie rozesłano na nie zaproszeń imiennych. Z powodu małej ilości obecnych postanowiono Zebranie uznać za wstępne. Wybrano tymczasowy Zarząd, któremu polecono opracować projekt Statutu. Tymczasowy Zarząd ma zwołać w terminie trzymiesięcznym nowe Zebranie, na którym między innymi odbędzie się dyskusja i ewentualne zatwierdzenie Statutu oraz wybory władz.

Najbliższe prace P.O.K. będą polegać na:

1. Przejęciu pod swoją opiekę biblioteki Związku Polaków.
2. Utworzeniu Komisji Redakcyjnej jednego z dzisiejszego naukowej "Głosu Polskiego".
3. Wznowieniu audycji radjowych.
4. Zainicjowaniu utworzenia Koła Miłośników Teatru.

Jednocześnie zawiadamiamy, że w końcu lutego lub początku marca, odbędzie się przedstawienie teatru Rozmaitości pod dyr. K. Krukowskiego "Klub Kawalerów" Bałuckiego. Całkowity czysty zysk przeznaczony zostanie na przebudowę i wykończenie Sali Teatralnej w Domu Polskim.

W związku z akcją Obozów Letnich dla młodzieży P.O.K. wzywa wszystkie organizacje i osoby o jaknajusilniejsze poparcie tej akcji, która dała tak piękne rezultaty przeszłego lata.

Kierownictwo P.O.K.

Debiut polskiego tenora w Buenos Aires

Z zadowoleniem stwierdzamy, że coraz wiecej naszych artystów daje się poznać na terenie argentyńskim. Dnia 27 listopada w sali Biblioteki Consejo de Mujeres Argentinas, odbył się koncert, w którym oprócz tutejszych spiewaków, wział udział tenor polski, p. Zbigniew Orłowski, spotykając się z serdecznym przyjęciem publiczności i zainteresowaniem fachowców.

Mamy nadzieję, że prognostyki miarodajnych krytyków, wróżących p. Z. Orłowskiemu wielką przyszłość, spełnią się wkrótce; życzymy Mu więc powodzenia w pracy na tej trudnej, ale pięknej drodze.

M. M.

JERZY BIELIK
Sprzedaż lot na terenie Wielkiego Buenos Aires.
Specjalna oferta "AGUINALDO" w CLAYPOLE — 420 LOT podwójnych (200—100 m2) — na warunkach 1000 pesos gotówką i spłata miesięcznie 50 pesos. — Wycieczki bezpłatne.
Informacji osobiście lub listownie udziela:
"LIBRERIA POLACA", Av. LEANDRO ALEM 641, Buenos Aires
(Pisząc, prosimy podać dzień i godzinę kiedy można odwiedzić)

ACADEMIA POLACA "NICOLAS COPERNICO"
1-SZY POLSKI KURS KORESPONDENCYJNY
w zakresie szkoły średniej - Bachillerato Nacional zorganizowany w porozumieniu z władzami szkolnymi. Żądajcie prospektów, nadsyłając dokładny adres — oraz 1 peso na opłatę przesyłki poleconej.
Adres:
ARISTOBULO DEL VALLE 357 — QUILMES F. C. N. G. R.
Prov. Bs. Aires

X" było zapośredniczenie w doręczeniu hrabiemu Ciano listów żony i odpowiedzi więźnia — Eddzie. "Pan X" powiadomił też hrabinę Ciano o warunkach życia męża w więzieniu i o stanie śledztwa przeciwko oskarżonemu.

W dniu Bożego Narodzenia Edda, opierając się na przyrzeczeniu ojca, pojechała w towarzystwie markiza Pucci z Ramiola do Werony, zabierając dla męża jakąś książkę i kilka drobiazgów. O godzinie 5 popołudniu hrabina udała się sama do gmachu więziennego, po kilku jednak minutach powróciła do markiza zrozpaczona, ponieważ okazało się, że zarząd więzienia nie posiadał żadnych dyspozycji, pozwalających jej na odwiedziny więźnia.

Rozpoczęli oboje najrozmaitsze starania, starali się dotrzeć do prefekta Werony i do różnych innych władz, ale próby te nie zostały wieńczone skutkiem, ponieważ w dzień świąteczny nie mogli nikogo odnaleźć. Wówczas Pucci poradził Eddzie, by raz jeszcze udała się do więzienia i pod jakimkolwiek pozorem zażądała rozmowy z "Panem X".

Rozmowę tę uzyskała i okazało się, że Mussolini, który tak często lubił czynić obietnice, których nie dotrzymywał, i tym razem obietnicy nie dotrzymał. "Pan X" oznajmił biednej kobiecie, że "Duce" nie tylko wstrzymał zakaz odwiedzin więzionego, ale potwierdził również zakaz odbywania spacerów więziennych przez hr Ciano. "Pan X" ostrzegł zarazem hrabinę, że Gestapo wzmogło czujność nad nią sama i że proces oskarżonych odbędzie się już 28 grudnia. Termin ten — jak wiadomo, został potem przesunięty na 8 stycznia 1944 roku.

Edda powróciła z tej rozmowy z "Panem X" całkowicie złamana i zrozpaczona. W ciągu niewielu minut rozmowy z "Panem X" — runął cały świat jej wierzeń. Po raz pierwszy dojrzała złą wolę i nieszczerość ze strony ojca, którego zawsze darzyła głębokim afektem. Została zarazem postawiona w tragicznej kolizji pomiędzy ojcem a mężem, w którego niewinność wierzyła. Wiedziała dobrze, że Ciano nie popełnił żadnej "zdrady". Nie mogło się jej pomieścić w głowie, że mąż ma być zabity właśnie na rozkaz jej ojca...

W dniu 26 grudnia Edda i markiz Pucci udają się nad granicę szwajcarską gdzie powierzają papiery przyjaciołom, z poleceniem, by przy pierwszej sposobności przekazali je aliantom, w wypadku gdyby z hrabiną i markizem Pucci zaszło coś nieprzewidzianego, Edda przygotowuje listy do Mussoliniego i Hitlera. W listach tych grozi, że jeżeli Ciano nie będzie wolny, stanie ona w sposób najbardziej zdecydowany po stronie aliantów i po znalezieniu się na neutralnym terytorium — postara się nadać dokumentom męża rozgłos jak największy.

Edda ma zamiar przekroczyć granicę szwajcarską w dniu 28 grudnia wieczorem. Więzień ma być zawiadomiony o tej rozpaczliwej próbie uratowania go za pośrednictwem "Pana X".

Po powrocie do Werony czeka jednak hrabinę Ciano niespodzianka. "Pan X" wręcza jej list od męża i oznajmia, że Niemcy zdecydowali się uwolnić hrabiego nawet wbrew woli Mussoliniego, jeżeli zostaną wypełnione pewne warunki. "Pan X" dodaje, że propozycja ta wyszła od niego samego i została zaakceptowana Himmlerowi i przedstawiona Himmlerowi, których poparcie uzyskała.

W ten sposób, w chwili, gdy wszystko wydawało się już straconе, budzi się nowa nadzieja uratowania Ciano. "Pan X" nie ukrywa, że jest to już próba ostatnia.

"Jedźcie do Ramiola — mówi do Eddy i markiza Pucci — i tam czekajcie moich dalszych dyspozycji. Warunki uwolnienia hrabiego Ciano zostaną w tym czasie sprecyzowane".

Na podanie tych warunków, miotana to nadzieją, to zwątpieniem, czeka Edda przez trzy dni. Wreszcie zjawia się "Pan X" i przynosi dwa listy od męża. Jeden napisany za wiedzą i zgodą władz niemieckich, drugi skreślony potajemnie.

W pierwszym liście Ciano informuje żonę, że Niemcy zdecydowali się uwolnić go pod pewnymi warunkami. W związku z tym hrabina powinna następnego dnia udać się samochodem dostarczonym przez Gestapo do Rzymu. W dniu 7 stycznia, o godzinie 9 wieczór Edda powinna oczekiwać na hrabiego Ciano na drodze Brescia - Werona, na 10 kilometrze od tego ostatniego miasta. Następnie hrabina ma bezzwłocznie przekroczyć granicę szwajcarską, a Ciano ma uczynić to samo dopiero w kilka dni potem. Zastępca Himmlera, Kaltenbrunner, ma wydać pisemną gwarancję, iż nastąpi uwolnienie, jeżeli cały plan zostanie wykonany według ustalonych warunków.

Drugi list więźnia informował hrabinę, że po przybyciu do Rzymu, ma udać się w miejsce wiadome i zabrać z kryjówki kilka tomów dokumentów, zatytułowanych "Colloqui". Dokumenty te zawierały dokładne relacje o przebiegu wszystkich rozmów dyplomatycznych i wszystkich spotkań, jakie miał Ciano, jako minister spraw zagranicznych. Obok tego miała Edda zabrać również plik dokumentów, opatrzonych tytułem "Germania".

Jakkolwiek relacja markiza Pucci jest w kilku miejscach niezupełnie jasna — zdaje się być pewne, że wręczenie owych dokumentów Niemcom miało być warunkiem ocalenia Ciano.

Edda przyjmuje te instrukcje z radością, ale sceptycznie. Od pierwszej chwili, kiedy "Pan X" zakomunikował jej nowy plan, odnosi się do całego projektu z dużą niewiarą. Powtarza ciągle markizowi Pucci: "Teraz już znam dobrze Niemców, trudno sobie wyobrazić jak bardzo są szatańscy".

Wyboru jednak nie ma...

7 stycznia o godzinie 9 wieczór ma nastąpić spotkanie małżonków na 10 kilometrze za Weroną. Ale Pucci i Edda udają się jeszcze po "dziennik" Ciano, zabezpieczony u przyjaciół w małej miejscowości nad granicą szwajcarską.

Jest godzina 7 wieczór, gdy para spiskowców znajduje się na autostradzie Mediolan-Brescia, w drodze do Werony. W połowie drogi pękają tylne opony. Jest godzina 8 wieczór.

Pucci zatrzymuje jakiś przejeżdżający samochód. Jedzie on tylko do Bresci, lecz Edda Ciano — nie mając innego wyjścia — zajmuje w nim miejsce. Ma przy sobie rękopisy męża, podzielone na siedem zeszytów, przywiązanych paskiem wokół ciała. Markiz Pucci zostaje z innymi dokumentami przy zepsutym samochodzie.

W Brescia hrabina szuka daremnie jakiegokolwiek środka lokomocji. Czas płynie. Zdezorowana idzie szosą, kilometr za kilometrem. Zapadła już wczesna zimowa noc. Edda Ciano będzie potem opowiadać, że była to najstraszniejsza noc w jej życiu. Ogarnięta jest tylko jedną myślą, by przybyć na czas. Przecież o godzinie 9 wieczór na owym dziesiątym kilometrze przed Weroną ma czekać samochód Gestapo z jej mężem i ma być dobity targ. Życie hrabiego Ciano za papiery, tak cenne dla Niemców...

Kącik młodzieży

WALERIA FUKSA

Pastorałka emigrantów

I.

My, po świecie rozproszeni
Betlejemskich gwiazd promieni
Wypatrujmy w mroku,
By hołd złożyć Dzieciąteczku,
Józefowi z Panieneczką,
Jak w kraju co roku.
Gdy blask gwiazdy dziś ujrzymy
Do stajenki wyruszymy
A kto? A kto? A kto?

Antek z Barcelony
I Janek z Ankony,
Z Niemiec Stach obrotny,
Grzela z Ameryki
I Michał z Afryki,
Piotr z Anglii wilgotnej,
Pary dziewczyn z farm
Kanady,
Wicek z Paragwaju,
Z Argentyny Józiku-murarz,
Kuba z Urugwaju.

II.

Z cudzej chaty, z cudzej ziemi,
Z rękami idziem pustemi,
Cóż Ci, Jezu, damy?
Twardą pracę, trudy, znoje,
O los rodzin niepokoje
U stóp Ci składamy.
A z tułaczych dni udręki
Ułożymy rytm piosenki,
A kto? A kto? A kto?
Antek z Barcelony i t. d.

III.

Spoglądając na te dary
Kiwa głową Józef stary,
Maria uśmiechnięta —
A gdy Jezus się obudził,
Widząc tłum serdecznych ludzi
Zaklaskał w rączęta!
Błogosławi wszystkich w koło,
Więc kolędują wesoło,
A kto? A kto? A kto?
Antek z Barcelony i t. d.

Drodzy Czytelnicy!

Redakcja "Kącika Młodzieży" przesyła wszystkim najserdeczniejsze życzenia "Wesołych Świąt" i szczęśliwego, zdrowego, pogodnego "Nowego Roku".

W Polsce, przy składaniu życzeń noworocznych życzono sobie "Dosiego Roku". Bardzo jesteśmy ciekawi, które z Was wie, co to powiedzenie znaczy. Zapytajcie znajomych, rodziców, krewnych i zebrane odpowiedzi prześlijcie koniecznie do "Głosu" na ręce "Cioci Wali". Najlepsze odpowiedzi ukażą się w druku.

REDAKCJA.

Św. Mikołaj w Domu Polskim

Przyszedł, ajakże, gdzieby mógł zapomnieć o polskich dzieciach w Buenos Aires! A może przyjechał nawet i to chyba ciężarowym autem, bo prezentów miał tak dużo, i takie ciężkie były niektóre, że pewnie by sam ich na piechotę nie dodźwigał aż na ulicę Serrano. Sam był w tym roku, samiutki, bez żadnego Anioła do pomocy — pewnie Aniołki były zajęte w jakiejś innej części świata; a może już przygotowywały w niebie prezenty na Gwiazdkę?

Jak wyglądał święty Starowinka? Nie pytajcie mnie o to. Żal mi było patrzeć na św. Mikołaja! Takie wspaniałości dzieciom porozdawał, a sam ubożuchny był bardzo choć przybył na zaproszenie aż 3 organizacyj! Ale opowiadał, że prosto z Polski biedz... mówił ,że tam zima i bieda... nawet modlić się za Polskę przykazał... pewnie wszystko co miał, nawet płaszcz swój biskupi w naszym dalekim Kraju zostawił, aby ulżyć trochę najbiedniejszym...

Zresztą w tych czasach, gdy jeszcze żył na świecie dobry, święty Mikołaj, gdy żył i chodził tak jak ty i twój braciszek, i ja i mamusia twoja, gdy można było każdego dnia z nim porozmawiać, a nie tylko raz do roku, kiedy przychodzi do dzieci prościutko z nieba, wtedy takie rozdawał ubogim wszystko co miał, a sobie niewiele zostawiał

A dzieci w tym roku było bardzo dużo w Domu Polskim. Może 100, a może 200, a może 210, a może trochę mniej. Trudno było policzyć, bo kręciły się, biegały, cieszyły się i podwieczorek wspaniały jadły i wogóle łatwiej srebrne gwiazdki nocą na niebie policzyć niż gromadkę rozbawionych dzieci. A zresztą poco ich liczyć? Były i koniec.

A niektóre takie były zdenerwowagotówki na przebudowę $ 60.159.94 ne. że płakały w głos i aż je musiał św. Mikołaj po główkach gładzić na uspokojenie. A inne to wcale się nie bały, jedna dziewczynka zmówiła cały paciorek, a jeden chłopczyk powiedział św. Mikołajowi wierszyk.

Tylko nie wiem jaki, bo bardzo cicho był ten wierszyk powiedziany.

A ja wzięłam ze sobą do Domu Polskiego swoich 2 przyjaciół argentyńskich: Tita, i jego małego braciszka, 5-cio letniego Rolanda. Tito ma już lat 8, więc umie pisać. No i napisał do św. Mikołaja list (po hiszpańsku), że będzie wśród polskich dzieci w Domu Polskim, i że prosi o jakiś podarunek dla siebie i swego braciszka. Ale tak się mój mały Tito zdenerwował, że zapomniał powiedzieć św. Mikołajowi po polsku "dziękuję bardzo" — chociaż do mnie zawsze tak mówi — tylko ukłonił się ślicznie i powiedział "muchas gracias". A Rolando się wcale nie zdenerwował, tylko mu się pomieszało wszystko, co już umie po polsku mówić i zamiast "dziękuję" powiedział: "czy można wejść". Ale i tak wszystko się ślicznie udało, a jak jeszcze Prezes Związku Polaków każdemu dziecku wręczył śliczny balonik do nadmuchiwania, balonik z polskim białym orłem na czerwonym tle, to dzieci zaczęły tak piszczeć z radości, że ja wolałam wyjść na balkon.

A teraz trzeba przez cały rok słuchać rodziców, jeść dużo i nie grymasić i wogóle być grzecznym, aby na drugi roku znowu przyszedł św. Mikołaj — tylko już w ładniejszym płaszczu.

Ciocia Wala.

Lista "Budowniczych Domu Polskiego"

2990	Gwoździcz Franciszek	500.—
2991	Dyniłowski Andrzej	500.—
2992	Michałowski y Cia.	100.—
2993	Kowalczyk Józef	100.—
2994	Dubil Adolf	30.—
2995	Różycki Władysław Jerzy, zamiast życzeń świątecznych	100.—
2996	Stempowski Jeremi, zamiast życzeń świątecznych	50.—
		1.380.—
	Poprzednio	58.779.94
	RAZEM GOTÓWKI NA PRZEBUDOWĘ	60.159.94

Za spokój duszy

ś. † p.

Józefa Gorskiego

z Gorszczyzny — zostanie odprawiona Msza św. w kościele przy ul. Cabildo 1333, dnia 6-go stycznia 1952 r. o godz. 11, na którą zaprasza krewnych i znajomych, pozostający w głębokim smutku

Syn Stanisław

Za spokój duszy

ś. † p.

Bogusława Kropidłowskiego

kapitana saperów 2 Korpusu, naszego najukochańszego brata i przyjaciela, w pierwszą rocznicę jego bolesnej śmierci, odprawiona zostanie Msza św. dnia 5-go stycznia 1952 roku o godz. 9 w kościele Santa Lucia , Y.P.F., Comodoro Rivadavia. O wzięcie udziału proszą:

Siostry z Polski, siostra z Kanady i F. Z. Twardowscy z synami

STUDNIE

Wiercenie studni dla fabryk, majątków, domów prywatnych i t. d. oraz wiercenia otworów dla zakładania słupów cementowych (pilotów) pod budowę. Wykonanie szybkie i solidne.

Lucjan Radziewicz

MAIPU 871, piętro 1. dep. D — CAPITAL — T. E. 31 - 4586

Przychodnię Dentystyczną

otwiera wkrótce w centrum

Dr. MIKOŁAJ KOSZUTSKI

Leczenie i usuwanie zębów. Dostawki kompletne funkcyjne o artykulacji saneczkowej. Dostawki szkieletowe w złocie platynowym lub kliromokobalcie. Mostki estetyczne w oparciu o korony trzyćwierciowe. Specjalność: **ceramika.** Korony żakietowe oraz mostki w palonej, półprzeźroczystej, wysokotopliwej porcelanie na żeberkach platynoirydiowych. Laboratorium własne. Aparat Roentgena na miejscu.

Agencja Matrymonialna "LA INTERNACIONAL"

Pośredniczy zapoznania. Udziela porady. Urządza spacery. Dyskrecja zapewniona.

Godziny urzędowania od 17 do 19; w soboty od 10 do 15

Av. Libertador Gral. San Martin 6363, dto. 9, Bs. Aires, Belgrano C

Pensjonat Polski w Mar del Plata

Właściciel: W. JACYNA

PEŁNY KOMFORT, KUCHNIA POLSKA

Ceny przystępne

RAWSON 2471 Tel.: 2-5916

Wysyłka pomocy rodzinie

do Polski i całej Europy — drogą morską i lotniczą.

Ceny umiarkowane.

LLOYD SUD AMERICANO S. R. L.

Florida 251 (Galeria Florida) T. E. 33-7942

Wyślij już teraz swoje podaruki na Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku dla swych krewnych w POLSCE przez solidną firmę

Import – S O B E R B I A – Export

CALLE SARMIENTO 412, piętro 1, biuro 150 — T. E. 30-4746

Kup działkę pod budowę domu w San Francisco Solano (Quilmes) 16 km. od miasta Buenos Aires — na spłaty miesięczne od $ 80.—

Teodozja Mazurkiewicz

Av. LIBERTADOR Gral. SAN MARTIN 6363 Dto. 9

Belgrano C. — T. E. 76 - 2825

Soc. Cooperativa ATOL Ltda.

Matricula 2259

ROBOTY BUDOWLANE

c. JOSE MARIA PENNA 571 — Lomas de Zamora

c. AUSTRALIA 941/43 — San Justo

POLSKA KLINIKA DENTYSTYCZNA

Dra. M. Weinberga ze Lwowa

OFICJALNY LEKARZ-DENTYSTA KOLONII POLSKIEJ

(Dyplom Uniwersytetu Argentyńskiego)

Usuwanie i leczenie zębów po cenach przystępnych. — Bezpłatne porady. — Przyjezdni z prowincji załatwiani są poza kolejką.

Godziny przyjęć: od 14 do 20; w niedziele i święta od 9 do 12

Dla członków organizacji specjalne ulgi i zniżki.

CORRIENTES 3770 T. E. 86 - 2244

"COSULICH"

PASAJES Y TURISMO

Pasajes de llamada desde:

ITALIA	m$n.	2.600.—
ESPAÑA	„	1.950.—
ALEMANIA	„	2.500.—
GRECIA	„	3.475.—
PALESTINA	„	3.850.—

Informes y pasajes en nuestras dos oficinas

AVENIDA CORDOBA 379

GALERIA PACIFICO (FLORIDA 753)

T. E. 32-1851 31-0158 32-2180

KOMITET BUDOWY DOMU POLSKIEGO

urządza

Wielką Zabawę Sylwestrową

w sali

"EL PRINCIPE"

c. Sarmiento 1230. Capital

NA KTÓRĄ ZAPRASZA CAŁĄ POLONIĘ STOLICY I PROWINCJI. UROZMAICONY PROGRAM. NA KTÓRY ZŁOŻY SIĘ WIELE NIESPODZIANEK.

Sala chłodzona Bufet 2 ORKIESTRY

Wstęp $ 15.00 — Początek o godz. 21.30

Stoliki można już rezerwować w Składnicy Książki Polskiej Avda. L. N. Alem 641 — T. E. 31-0587

Cały dochód na przebudowę Domu Polskiego (REFRIGERACION)

TELEGRAMAS DE LUJO

PARA TODO ACONTECIMIENTO FAMILIAR
PARA LOS COMPROMISOS SOCIALES
COMO TESTIMONIO DE AMISTAD
PARA TODA CELEBRACION

NACIMIENTOS · CUMPLEAÑOS · CASAMIENTOS

CORREOS Y TELECOMUNICACIONES

Wydaje: Związek Polaków w Argentynie. — Redaguje: Komitet Redakcyjny
REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELECTUAL Nº. 255524

GŁOS POLSKI

Warunki prenumeraty tygodnika: Rocznie $ 24.—; półrocznie 12.—; kw
Cena numeru: 60 ctvs. Każdorazowa zmiana adresu: 0.50. Rękopisów n

POLSKA KLINIKA DENTYSTYCZNA
CONSULTORIO DENTAL "PAVON"
M. KRUKOWSKIEGO
Dentyści dyplomowani przez tutejszy Uniwersytet
Avda. Presidente PERON 488 (dawniej Pavón) AVELLANEDA
(4 kwadry od Av. Mitre — naprzeciw stacji kolejowej)
PRZYJMUJE: w poniedziałki, środy i piątki od godziny 14 do 20
Wstawianie zębów sztucznych — Leczenie — Plombowanie i wyrywanie bez bólu.
PORADY BEZPŁATNIE GWARANCJA DŁUGOLETNIA

PIERWSZA POLSKA KLINIKA DENTYSTYCZNA
Dyr. Dr. M. WEINBERG
Lekarz Dentysta ze Lwowa
OFICJALNY LEKARZ-DENTYSTA KOLONII POLSKIEJ
CORRIENTES 3770 T. E. 86-2244
Pierwszy i jedyny Polak-Dentysta dyplomowany przez Uniw. Arg.
Rwanie i leczenie zębów bez bólu. Sztuczne, z najlepszego materiału po cenach przystępnych. Gwarancja długotrwała. Porady bezpłatne
Przyjeżdżających z prowincji załatwia się natychmiast.
Przyjmuje codz. od godz. 14 do 20; w niedziele i święta od 9 do 12
UWAGA: Rodacy są załatwiani osobiście przez Dr. W. Weinberga
Dla członków organizacji specjalne ulgi i zniżki

Dr. MARIANO RABINOWICZ
LEKARZ SPECJALISTA
Weneryczne, Syfilis, Krew, Osłabienie seksualne, Choroby skórne, Reumatyzm, Nerki, Żołądek, Płuca, *Choroby kobiece*
Ślepa kiszka, Hemoroidy (bez operacji)
Godziny przyjęć: od 15 do 20; niedziele i święta od 9 do 12.
Mówi się po polsku.
JOSE E. URIBURU 770, p. 3 (róg Córdoba 2200) T. E. 47-4970

CHOROBY SKÓRNE — SYFILIS
Dr. Miguel Finkelberg
Lekarz Specjalista
CHOROBY: WENERYCZNE, KRWI, OSŁABIENIE SEKSUALNE
Godziny przyjęć: od 15 do 19; niedziele i święta od 9 do 11
Mówi się po polsku
CORRIENTES 5628, p. 1 T. E. 54-7593

BIURO ADWOKACKIE
Br. F. DYRGAŁŁA *Dr. CLEMENTE A. DIAZ*
Wszelkie sprawy handlowe, cywilne i karne; sprawy pracy i płacy.
Specjalność: sprawy separacji i rozwodowe.
Ułatwiają załatwienie spraw w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Min. Zdrowia Publicznego i Ministerstwie Pracy.
Godziny urzędowania: od 18 do 20
Poniedziałek i środa: wtorek, czwartek, piątek i sobota:
REMEDIOS DE ESCALADA QUILMES
Av. Pres. Peron 6741, E. 242-1589 calle Islas Malvinas 267
W każdą sobotę od godz. 16 do 17, Av. ALEM 641, BUENOS AIRES

INSTYTUT POLIKLINIKA "INTERNACIONAL"
Dyr. Dr. G. R. CUTILLO — lekarz
Drogi moczowe - Choroby skóry - Lues
CHOROBY PŁCIOWE I KRWI
Klinika ogólna - Promienie X
Żołądek, Nerki, Drogi oddechowe
CHOROBY KOBIECE I GRUCZOŁÓW
Serce - Reumatyzm
Dr. CORTONDO — lekarz
Gardło-Nos-Słuch
Przyjmuje od 9 do 12 i od 15 do 21
Niedziele i święta od 9 do 12
TACUARI 1583
PLAZA CONSTITUCION

REUMATYZM
CHOROBY SERCA
DRÓG ODDECHOWYCH:
ASTMA - ALERGIA
Dr. FRATI (Lekarz)
Matr. 12112
Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 15 do 20.30
RIVADAVIA 3070
PLAZA ONCE

Klinika Ogólna
Choroby przewodów trawieniowych:
żołądka, kiszek, wątroby i nerek
Dr. DERLIS MUGICH
Matr.
Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 15 do 20.30
RIVADAVIA 3070
PLAZA ONCE

Choroby Nerwowe
GINEKOLOGIA. Choroby kobiece
Choroby gruczołów
Dr. FISCHER (Lekarz)
Matr.
CHOROBY SŁUCHU, NOSA, USZU
Dr. MACCHI (Lekarz)
Matr. 66256
Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 15 do 20.30
Niedziele i święta od 9 do 12
RIVADAVIA 3070
PLAZA ONCE

Drogi Moczowe
CHOROBY KRWI I SKÓRNE
Narządy płciowe
Elektryzacja medyczna
Dr. FILIPPINI (Lekarz)
Matr. 66672
Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 15 do 20.30
Niedziele i święta od 9 do 12
RIVADAVIA 3070
PLAZA ONCE

BIURO ADWOKACKIE
Dr. ROMAN CIECHANOW Dr. ROBERTO ROIS
Sprawy cywilne, handlowe, spisywanie umów, zakładanie i rejestracja przedsiębiorstw.
Ustawodawstwo Pracy. - Kupno-sprzedaż nieruchomości. - Metryki.
Dr. ROMAN CIECHANOW - Traductor Público Universitario (Tomo II. Folio 252)
Wszelkiego rodzaju tłumaczenia. Śluby. Paszporty (No-Argentino). Dokumenty do Obywatelstwa.
Godziny przyjęć od 15 do 19; w soboty od 15 do 16
MAIPU 231 (pierwsze piętro) T. E. 34-1020 i 34-0601

KANCELARIA ADWOKACKA
STEFAN F. S. HAWLENA
Mgr. Praw i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego
HAROLDO H. A. FERRERO
Dr. Praw Uniwersytetu Buenos Aires
RODRIGUEZ PEÑA 382, p. 1 C. 1½ kw. od st. Callao, Subte Lacroze
TELEFON: 35-2207
Godziny przyjęć: 10—13 i 15—19; soboty: 10—13
Załatwia wszelkie sprawy cywilne, karne i Administracyjne w Arg.
Własni korespondenci w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Polsce i Europie Zachodniej

Dra. Halina Zylbersztain de Bill
Lekarz-Dentista
przyjmuje codziennie od godz. 14 - 20
Bme. MITRE 2259, 2 p A
Nowoprzybyłym imigrantom zniżka
Mówi po polsku

Paczki do Polski
i innych krajów Europy
Ekspedycja solidna, szybka i tania przy Zw. b. Wojsk. i O. O.
Wysyła się:
Odzież i bieliznę nową i używaną.
Obuwie używane, zaś — nowe con permiso.
Żywność - Lekarstwa
Codziennie, prócz niedziel, świąt i poniedziałków
od godziny 10 — 12 i od 17 — 19
c. PASO 133 (2 kwadry od Plaza Once) T. E. 47-5289

Dr. Helan Jaworski
Były lekarz osobisty
Mistrza Ignacego Paderewskiego.
Dyplomowany przez 4 Uniwersytety: Lwów, Paryż, Lima, Madryt
Przyjmuje: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 17 do 19.
Sgo. DEL ESTERO 1258, p. 2, C
T. E. 26-0371

Choroby żołądka, jelit, odbytnicy, wewnętrzne. — PROMIENIE X.
Dr. Sanchez Aizcorbe
PARAGUAY 1365
Od godziny 10 do 12 i od 15 do 19

AKUSZERKA
Anna Cherpowa
Przyjmuje codziennie
NAZARRE 3754
T. E. 53-0516 Buenos Aires

Dr. W. Gradis
Lekarz dyplomowany
w Buenos Aires i Berlinie
Specjalista chorób wewnętrznych i serca
Przyjmuje od godziny 16 do 19
CORDOBA 971, p. 2
T. E. 31-8816 Buenos Aires
Mówi się po polsku

CONSULTORIO DENTAL
"MITRE"
Dr. Adolfo Semeria
Ceny przystępne
Przyjmuje codziennie od 14 — 20
Mówi się po polsku
Gwarancja długoletnia
Av. MITRE 714 - AVELLANEDA

Dr. Anna Neuman
lekarka dyplomowana
przez Uniwersytet w Bs. Aires
przyjmuje:
w poniedziałki, środy i piątki od 15 do 18 godzinę w OLIVOS — calle SALTA 3235
i we wtorki od 15 do 17 godz. w MERLO — Barrio Aguila Blanca
Wezwania telefoniczne: 741 - 0050

SPECJALISTA CHORÓB NERWOWYCH, UMYSŁOWYCH I SEKSUALNYCH
Dr. Adolfo Wainer
Lekarz-Psychiatra
Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 14 do 16; w inne dni po uprzedniem uzgodnieniu.
CHARCAS 2652 — T. E. 78-1804

AKUSZERKA POLSKA
Dyplomowana przez Uniwersytet w Pradze i Buenos Aires
Filomena Beneś Bilek
Przyjmuje codz. od 9 do 8 wiecz. w niedziele — cały dzień
LIMA 1217 T. E. 23-3389

Dr. Maria Kuźmińska
Lekarz-Dentysta
Przyjmuje
w poniedziałki, środy i piątki od godziny 10 do 12 i od 14 do 20
Mówi po polsku
AZCUENAGA 490, p. III, dep. G
T. E. 47-9656

WARSZTAT KRAWIECKI
"VICTOR"
przyjmuje prace krawieckie męskie i damskie. Wykonanie solidne
Ceny przystępne
MAIPU 783, Ciudadela, FCNDFS
(naprzeciw stacji)

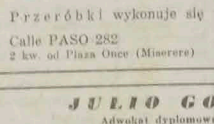

Przeróbki wykonuje się według najnowszy
Calle PASO 282 T. E.
2 kw. od Plaza Once (Miserere)

JULIO GOLDBERG
Adwokat dyplomowany w Warszawie
Traductor Público Tłómacz
Tłomaczenia dokumentów ze wszystkich języ
Paszporty "NO-ARGENTINO"
LAVALLE 1382, p. 3
Telefon 37-5422 BUEN

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Dra. Liliana E. Nacht
Dentysta chirurg
Dyplomowana na Uniwersytecie w Buenos Aires
Mówi po polsku, angielsku i francusku
Wyrywanie zębów i leczenie według najnowszych metod naukowych.
Długoletnia gwarancja — Porady bezpłatne
URIBURU 392 róg CORRIENTES, 1 kw. od st. kol. podz. Pasteur
Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 15 do 20
T. E. prywatny: 86-4569; konsultorium: 48-2991

Dr. Roberto Saggese Fortunato
ABOGADO
CORRIENTES 525, p. 5
Godziny przyjęć od 10 do 12 T. E. 31-6553

SKŁAD FUTER "MARCELO"
zawiadamia swoją Szanowną Klijentelę iż przez okres letni przyjmuje wszelkiego rodzaju przeróbki i zmianę modeli po cenach ZNIŻONYCH. Na składzie stale duży wybór skórek i gotowe futra tak krajowe jak i zagraniczne.
c. PARAGUAY 2508 T. E. 78-3873

POLSKI SKLEP WĘDLIN
M. Wojtulewicz
Otwarty od godz. 8 do 13.30 i od 16.30 do 21
Poleca: wina, wódki, duży wybór wędlin, śledzie, ryby wędzone, bigos, kapusta kiszona, twarożek i różne sałatki
TUCUMAN 453 BUENOS AIRES T. E. 32-5140

OKULISTA
CHOROBY OCZU: Dr. A. LANDABURU
CHOROBY GARDŁA, NOSA - USZU: Dr. O. BRIZZIO
Przyjmuje 10 — 12 i 15 — 21
SANTIAGO DEL ESTERO 1280 (Plaza Constitución)

KUPUJEMY BRYLANTY
złoto, biżuterię kamienie szlachetne i półszlachetne i wszelkie przedmioty ze złota i srebra
PŁACIMY NAJWYŻSZE CENY
"JOYA AZUL"
Mówi się po polsku
CHARCAS 893 T. E. 31-3906

PICCARDO Y CASTRO NEVARES
D. W. Dziewanowski
KANCELARIA ADWOKACKA
Sprawy cywilne, pracy, handlowe, spadkowe, małżeńskie, sporządzanie umów, pełnomocnictw i kontraktów, porady z zakresu prawa argentyńskiego i polskiego. Biuro tłumaczeń i metryk. Uzyskiwanie dokumentów w kraju i zagranicą.
Przyjęcia codz. od 10 do 12 i od 16 do 19, oraz w soboty od 10 do 13
AVENIDA CORRIENTES 222, p. 18
Tel.: 32-6280; 32-0086; 32-3342 BUENOS AIRES